Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon … № 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Przygotowywany zamach.

Lwów 26. listopada.

Jeżeli prawdą jest, że honor i sława kobiety najlepiej jest strzeżoną, gdy się o niej jak najmniej mówi — wówczas republika francuska — owa zalotna i wesoła dama z zadartą czapką frygijską nie może się zaliczać w szereg tych, o których mało mówią. Owszem, mówią o niej wiele, bardzo wiele, więcej rzeczywiście, aniżeli dla jej sławy i honoru może być z korzyścią. W ostatnich zwłaszcza czasach dostarczyła ona gadatliwości europejskiej tyle tematu do rozpraw, tyle sposobności do uwag, że zaprawdę obawiać się przychodzi o jej dotychczasową dobrą jeszcze sławę i dobre imię.

Wiadomo, jak gwałtowne wrażenie wywołała w swoim czasie afera Wilsona, która odkryła wiele wrzodów na ciele republikańskiem.

Wstrząsnęła ona posadami republiki i doprowadziła do upadku prezydenta Grevy'ego. Pocieszano się jednak, że burza z gradem, która przeciągnęła nad rzeczpospolitą oczyści cokolwiek duszną atmosferę, przepełnioną rozmaitemi zgniłemi miazmatami, spodziewano się, że po poniesionych ofiarach republika świeżemi zakwitnie siłami i nową rozpocznie erę.

Nadzieje zawiodły. Jeżeli w ogóle może być mowa o powstaniu nowej ery — wówczas trzecia rzeczpospolita bynajmniej nie ma powodu być z niej dumną. Jestto era skandalów, które są tylko dalszym ciągiem skandalu wilsonowskiego — a najważniejszą w niej chwilą był atak znanego członka parlamentu francuskiego, pana Numy Gilly na „dwudziestu Wilsonów" komisji budżetowej izby deputowanych. Dzisiaj jeszcze stoi cała Francja pod wrażeniem tego faktu i wywołanego nim procesu w Nimes, który tak niespodziany dla wszystkich wziął obrót.

Sprawa nie jest jeszcze załatwioną i zapewne jeszcze na przyszłość głośno się odezwie dla rzeczypospolitej — z jakim skutkiem, przyszłość okaże.

Wielkie zdarzenia zwykły się dość wcześnie zapowiadać. W republice francuskiej zanosi się na coś, czego na razie bliżej określić nie można, co jednak już teraz głośno odzywać się poczyna w opinji publicznej. Nie chcemy bynajmniej utrzymywać, iż między procesem w Nimes a pogłoskami o zamachu stanu bezpośredni i ścisły zachodzi związek, że jednak wypadki te chcąc nie chcąc trzeba łączyć, że je wspólnie uważać potrzeba za wstęp do wydarzeń a może przewrotów, o których teraz nie chcą sobie jeszcze zdać sprawy we Francji, to rzecz więcej niż pewna. Podaliśmy w swoim czasie telegraficzną wiadomość o tych pogłoskach, dotyczących zamachu stanu. Wyszły one od stronnictwa boulanżerowskiego, a sam jenerał zajmuje się bardzo skrzętnie ich kolportowaniem i rozpowszechnieniem. Jeden z redaktorów paryskiej *France* był na tyle ciekawy iż udał się do jenerała, aby się od niego coś dowiedzieć o wrzekomym zamachu i dowiedział się w istocie, bardzo wiele.

— Czy masz pan pozytywne wiadomości — pytał redaktor — o zamierzonym przeciw panu gwałtownym zamachu?

— Całkiem stanowcze! Gdy mi po raz pierwszy o tem opowiadano, nie chciałem takim monstrualnościom wierzyć. Jakto w roku 1888, krótko przed wystawą, kiedy taka pokojowa manifestacja Francji ma jej zjednać wszystkie sympatje Europy — zamach stanu? I przez kogo wykonany? Przez Flocueta, tego głośnego rzecznika i obrońcę wolności? To jest rzeczą niemożliwą, powiedziałem sobie — musiałem się jednak poddać faktem. Otrzymaliśmy niezbite togo dowody! Rząd w nieroztropny sposób udzielił pod tym względem kilku moim przyjaciołom stanowczych informacyj.

— A jakiegoż to rodzaju są informacje?

— Przyjaciele nasi zawiadamiali nas każdej chwili o wszystkiem. Aresztowania miały objąć nie tylko popierających mnie republikan, ale także i konserwatystów. Mieli być uwięzieni: Laochefoucauld, Mackau, Jolibois, Cassagnac, de Mun, Rochefort, Laguerre, Laur, Michelin, Koechlin, Schwartz, Naquet, Laisant, Dillon, Andrieux i inni. Wiadomości o tem są całkiem pewne. Nie mogę podać nazwisk osób, które nam przyniosły te wiadomości, gdybym to jednak mógł uczynić — nie wątpiłbyś pan o tem ani chwilę.

Nie wiemy czy interlokutor organu paryskiego uwierzył tym wszystkim szczegółom, podanym mu przez byłego ministra wojny — to jednak pewna, że wszystkie pisma bulanżystowskie a przeważna część monarchicznych i imperjalistycznych traktuje sprawę bardzo serjo i udaje przynajmniej, że wierzy w zamierzony przez gabinet pana Flcqueta zamach stanu. Czy mają rację, czy jest coś w tem wszystkiem prawdy?

Pisma republikańskie nie odpowiadają wcale na to pytanie i traktują je co najwięcej ze strony śmiesznej. Mają może nawet rację. Jest w tem rzeczywiście coś śmiesznego, obwiniać rząd, będący jeszcze w posiadaniu pełnej władzy, o zamach stanu — na opozycję. Do tego jeszcze nie doszło. Rząd republikański jest jeszcze na razie dość silnym, aby bez zamachów stanu mógł stawić czoło wszelkim zamachom antirepublikańskim. Nie mniej jednak byłoby to nieostrożnością i lekkomyślnością ignorować ruch świeżo wszczęty w szeregach przeciwników republikańskiej formy rządu. Gdyby republikanie byli zjednoczeni i jednością silni, wolnoby może lekko traktować agitacje połączonych bonapartystów, orleanistów i boulanżystów — tak jednak nie jest. Republikanie nie są zgodni — zwalczają się nawzajem i ułatwiają pracę swoim przeciwnikom. Przeciwnicy korzystają ze sposobności — dlatego z całą bacznością i pełną uwagą śledzić należy każdy ich kroku, choćby na razie wydawał się — śmiesznym.

„Drang nach Osten."

W prasie rosyjskiej słychać ciągłe skargi na Niemców, którzy zalewają co raz większą ilością Rosję. Nie dawno użalały się dzienniki na wzrost żywiołu niemieckiego na Wołyniu, dziś zaś słyszymy skargi na rozszerzanie się germanizmu w guberniach Taurydzkiej i Jekaterynosławskiej specjalnie. Jestto przekleństwo złego czynu. Wywłaszczano Polaków nieustannie i otwierano w ten sposób pole obcym przybyszom — dziś Rosja tego żałuje, ale do błędu przyznać się nie chce.

Zebranie ziemiaństwa w guberniach Taurydzkiej i Jekaterynosławskiej wykazało, że istotnymi panami są tam Niemcy, którzy skupują olbrzymie kompleksy gruntów, głównie z pomocą Banku włościańskiego. Ekonomiczne te zabory postępują tak żywo, iż niebawem — jak twierdzą ziemianie — chłopu rosyjskiemu pozostanie tylko jedno do zrobienia: porzucić ziemię i przenieść się w obce strony. Zdaniem członka ziemstwa, Mirdowskiego, Niemcy osiadają w Rosji według pewnego drobiazgowo ułożonego planu, który pochodzi zkądinnąd i nie pozbawiony jest znaczenia politycznego.

Główną przyczyną, ubezwładniającą włościan w walce z hufcami niemieckiemi, jest brak gotówki, a sposobność tę wyzyskują Niemcy, którzy nie tylko mają zapasy pieniężne ale i łatwo sobie radzą z formalnościami Banku włościańskiego, w obec których włościanin rosyjski jest bezradny.

W obec tego ziemianie obu gubernji uchwalili następującą rezolucję: „Podać prośbę o zabronienie kolonistom niemieckim nabywania w powiecie Jekaterynosławskim na własność więcej jak 10 dziesięcin gruntów". Czy Niemcy i tego obejść nie potrafią — to rzecz inna.

Na pytanie gdzie szukać należy klucza zagadki tego rozszerzania się Niemców w ogóle na Wołyniu, tak odpowiadają *N. Wrem.*:

„Kluczem zagadki tej jest właściwa im energja i solidarność. Niemcy prawdopodobnie nie przybyli z całkiem pustemi sakwami i wspólnemi siłami zdołali wyciągnąć z tego zysk należyty; przedewszystkiem trafili do lekkomyślnych właścicieli ziemskich, którzy sprzedawali im lasy na wycięcie i wykarczowanie. Dalej umieli pozyskać zaufanie i otrzymywali grunta prawie za darmo na długoletnią dzierżawę. Wielu Niemców zajęło miejsca administratorów i opanowało zupełnie obywateli, odgrywających w obec nich podrzędną rolę.

Mimo prawa o cudzoziemcach nikt nie pozbawi ich przewagi, bo przewaga ta opiera się na ich lękliwości i braku solidarności, połączonej z zależnością finansową. Skoro mowa o finansach, to przedewszystkiem naturalnie odgrywają rolę lichwiarze żydowscy. Wiadomo też, że na Wołyniu całe mieszczaństwo zależne jest najzupełniej od żydów.

„Tak więc na Wołyniu dwa obcoplemienne żywioły: niemiecki i żydowski, biorą górę nad żywiołem ruskim i trzymają się z dala od niego. Nie bierzemy tu w rachubę Czechów, bo jest ich mało, oraz Polaków, których społeczne znaczenie w kraju południowo-zachodnim ogólnie jest znane... (A kto temu winien??)

„Ludność ruska, mimo wszelkiej pomocy ze strony rządu, nie przestanie nigdy w tym kraju odgrywać drugorzędnej roli, jeżeli wyższe klasy i nadal zadawalać się będą bierną rolą i świecić nieobecnością, niższe zaś pogrążone będą w biedzie i ciemnocie, dopóki obie warstwy odznaczać się będą brakiem wszelkiej solidarności. W obec tego większe zaufanie budzą tylko instytucje i bractwa, działające w tym kraju w interesie prawosławia, jako osiadłe stale i dostatecznie oświecone..."

Wyniki śledztwa w sprawie katastrofy carskiej.

Korespondent *Nowosti* podaje rezultaty, do jakich doszła komisja, badająca na miejscu przyczyny katastrofy z d. 29. z. m. Ekspertyza kategorycznie orzekła, co następuje:

„1. Podkłady, szyny, tor, nasyp i lokomotywy w zupełności odpowiadają wszystkim wymaganiom trwałości i bezpieczeństwa.

„2. Szybkość, z którą biegł pociąg była nadmiernie zwiększona i bezwarunkowo niebezpieczna przy danym składzie pociągu.

„3. Sam skład pociągu nie odpowiadał legalnym wymaganiom i warunkom bezpieczeństwa.

„4. Wagon p. ministra komunikacyj był zrewidowany we wrześnu r. 1886, o czem świadczy napis na spodniej części wagonu; innych napisów o późniejszej rewizji wagonu nie ma.

„5. Obręcze kół rzeczonego wagonu znajdowały się w nadzwyczaj zniszczonym stanie; w wielu miejscach były nacięte i nie mogły obejmować szyn, tak, że na łukach, a nawet na prostej linji, przy szybkim biegu musiały koniecznie spowodować wykolejenie, a więc i rozbicie pociągu.

„6. W chwili katastrofy hamulce automatyczne były w porządku tylko u trzech wagonów; w ostatnich dwunastu częściowo były zdjęte, a częściowo zupełnie zepsute jeszcze przed rozbiciem.

„7. Niebezpieczeństwo jazdy z dwiema lokomotywami, a nadto przy tak szybkiej jeździe, zwiększało się przez ustawienie lokomotyw dwóch różnych typów, niezależnie od porządku, w jakim szły jedna za drugą, skutkiem czego mogło być nawet na idealnie dobrej drodze wygięcie szyn w formie zygzaków, a zatem i wykolejenie pociągu.

„8 Miejscowa inspekcja rządowa, oraz ajenci kolei zamierzali prowadzić pociąg dwiema lokomotywami pasażerskiemi i dlatego dla parowozów pasażerskich zastosowano hamulce automatyczne, lecz następnie musiano porzucić tę myśl z powodu niezmiernej wagi pociągu. Prowadzić zaś pociąg lokomotywami towarowemi nie można było, ponieważ do lokomotyw tego rodzaju nie zastosowano hamulców."

Następnie ekspertyza postawiła następujące pytania:

„1. Z czyjego rozporządzenia ustawiono tak ciężki i bezwarunkowo niebezpieczny pociąg?

„2 Kto dozwolił na puszczenie pociągu z takiemi hamulcami?

„3. Kto pozwolił na włączenie do pociągu wagonu p. ministra komunikacyj, który to wagon niezaprzeczenie był niebezpiecznym dla całości pociągu?

„4. Kto dozwolił na ustawienie w pociągu dwóch lokomotyw różnego typu? — i

„5. Kto nadał pociągowi szybkość większą od normalnej?"

„Schwarz-Gelb."

Pomiędzy prasą niemiecką a austro-węgiersko-niemiecką zapanowało jakieś rozgoryczenie. Prasa niemiecka dopatruje się w Austro-Węgrzech wpływów, które starają się usunąć sojusz austro-niemiecki jako niekorzystny i nieodpowiadający interesom monarchji. W tym celu cytowany bywa często w prasie niemieckiej artykuł pisma, wychodzącego w Wiedniu pt. „*Schwarz-Gelb*". Organ ten nietylko popiera żądania Czechów ale co większa, występuje przeciwko Prusom w sposób, który w Berlinie wielkie zapewne wywoła gniewy. Dla wskazania, w jakim tonie przemawia „*Schwarz-Gelb*", przytoczymy tu kilka ustępów z jego ostatniego artykułu, w którym żąda przywrócenia starej Austrji przed z 1867r. ale z przyznaniem zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości. Zadanie takiej Austrji zasadzałoby się na przywróceniu równowagi europejskiej i uwolnieniu cywilizowanych narodów od ciężaru zbytecznych uzbrojeń.

„Panowaliśmy w Niemczech, — powiedzianem jest w nadmienionym artykule — mieliśmy pierwszy głos we Włoszech, primat Europy spoczywał w naszych rękach, tylko żeśmy z niego robili łagodny i umiarkowany użytek i nie narażali pokoju świata przez gromadzenie olbrzymich środków militarnych. Jakżeż być może, że dziś pozwalamy się usuwać w kąt, że poprzestajemy na roli, nie zgadzającej się ani z naszą przeszłością, ani też z dzisiejszem rzeczywistem znaczeniem naszem? Czyż kłamały wieki naszej pełnej chwały przeszłości, gdy słońce nie zachodziło w naszem państwie, gdy Sabaudja i Brandeburgja były państwami lennemi Habsburgów? Co my zdziałaliśmy w dziejach, a co Prusy? Odkądże w ogóle istnieją dzieje pruskie? Jakąż świetną przeszłością może się pochwalić Wiedeń, a jakimże parwenjuszem jest Berlin? I mielibyśmy się ukorzyć przed tą zaimprowizowaną wielkością, która wczoraj urodzona, jutro może znowu upaść? Zaprawdę nie; nie zrzekamy się niczego i nie abdykujemy! Śmiały spekulant, który na giełdzie wygrał miljon nie może być pewnym, że zysku nie straci. Kto może ręczyć za to, że Bawarja i Wirtemberg, wiecznie ulegać będą Prusom? Czy sprawa Gwelfów na zawsze pogrzebana i czy Francja długo jeszcze ociągać się będzie ze zmazaniem hańby sedańskiej? Tyle wątpliwości otacza zdobycze pruskie, iż ich dotąd za fakta spełnione uważać nie można. Żaden Moltke nie może Prusom poręczyć, że druga wojna z Francją wypadnie dla nich tak szczęśliwie, jak pierwsza. A jeżeli fortuna wojenna się zmieni, czyż my, Austrjacy, mamy się rzucić w przepaść dla ratowania Prusaków od zguby? Dlaczego mielibyśmy to uczynić? Od ludów austrjackich niepodobna żądać zapału dla hegemonji pruskiej. Politycznem naszem wyznaniem wiary jest: „Nie chcemy protektoratu pruskiego". Narody europejskie nigdy nie miały sympatji dla Prus, były one dla nich zawsze antypatyczne. Sympatji, której się nie czuje, nakazać nie można, a żaden traktat nie jest w stanie wytworzyć nieistniejącej w istocie solidarności interesów. Jeżeli Bismark powiedział, że Bulgarja jest dla niego Hekubą, to my z większą racją twierdzić możemy, że dla nas jest rzeczą absolutnie obojętną, czy Prusy utrzymają się przy Alzacji i Lotaryngji lub nie".

Artykuł ten do tego stopnia oburzył kartelowców niemieckich, iż nie zawahali się uderzyć nie tylko na hr. Taaffego ale nawet na arcyks. Rudolfa. Za podanie bliższych szczegółów w tej sprawie *Dziennik* uległ konfiskacie, wstrzymujemy się tedy od dalszych komentarzy, nadmieniając jedynie, iż rozmiary, jakie te nieporozumienia przybrały, są tak wielkie, iż oficjalny *Fremdenbl.* widział się spowodowanym do zamieszczenia urzędowego komunikatu, w którym uskarża się na prasę niemiecką. *Fremdenbl.* konstatuje, że wzmiankowane pismo nie jest organem żadnego stronnictwa i nie ma żadnego znaczenia.

Mimo to zapatrywania „*Schwarzgelba*", wypowiedziane z taką otwartością zrobiły w Niemczech ogromne wrażenie i wywołały dziwną, jak u flegmatycznych Germanów, wściekłość.

Budżet rzeszy niemieckiej.

Etat balansuje w dochodach i wydatkach w sumie 949,103.987 m, z wydatków przypadają 806,425.490 na stałe, 58,594 615 na jednorazowe wydatki zwyczajnego etatu, a 84,123 882 na jednorazowe wydatki nadzwyczajnego etatu. Ostatnia suma obejmuje wydatki, które mają być pokryte osobnemi środkami. Wymienione owe 84,123.882 składają się z 73 570.176 m. na jednorazowe wydatki na rachunek państw związkowych, z 4 933.166 m. na jednorazowe wydatki na rachunek państw związkowych z wyjątkiem Bawarji, z 4,500 000 m. osobnego dodatku dla Prus na budowę kanału północnego niemieckiego i kilku drobniejszych pozycyj. Co do stałych wydatków, to składają się one z następujących: Parlament 383.520 m., kanclerz i kancelarja państwa 147.960 m., urzędy zagraniczne 8,518 854, urząd stanu dla spraw wewnętrznych 8,373.172 m., administracja wojska 336,905 174 marek, administracja marynarki 34,512.781, państwowa administracja sądowa 1,851 596 m., urząd skarbowy 286,709.956 m., urząd kolei żelaznych państwowych 298 240 m., dług państwa 37,483.500 m, izba rachunkowa 555.048 m., ogólny fundusz emerytalny 34,510.836 marek, fundusz inwalidów 26,174.843 m, razem 806,425.490 m.

Jednorazowe wydatki wynoszą kwotę 58,554 615 z czego około 28 miljonów przypada na wojsko i marynarkę, a 22 miljony na pokrycie niedoboru z 1887/6 r.

JESIENNY KWIATEK.

Napisał

Zoë Reuss.

Przy chrzcie nowonarodzonego mówił ksiądz o pewnym jesiennym kwiatku, który powinien być wetkniętym jako śliczny pączek w wieniec dzieci. Kwiatek ów leżał obecnie w tej samej białej, długiej sukience na rękach piastunki, w którą matka przed ośmnastu laty pierwsze, gorąco oczekiwane dziecię owinęła. Koronki, wstążki i taśmy wyprano jeszcze raz, odświeżono i wyprasowano i chociaż okazywały się ślady zużycia, przecież umiano je zręcznie zatrzeć. Tym razem praca ta odbywała się z cięższem nieco sercem, gdyż nie było już owej pełnej błogiego oczekiwania radości. Czas dojrzałości życia jest najobfitszym w wypadki, tak jak poeci wspominają o bogactwie i używaniu czasu młodości. Walka o byt stanowi punkt kulminacyjny, a dzień ma tylko zwyczajną liczbę godzin, ciało i duch tylko ograniczoną siłę. Jedno tylko serce matki musi wszystko troskliwą miłością obejmować — i rzeczywiście obejmuje wszystko!

Ona też dokładnie zrozumiała, co kapłan po ceremonji chrztu do niej powiedział, składając na jej łono „jesienny kwiatek". Spoczywa na kolanach, nie mając nawet pół metra długości i nie ważąc ośmiu funtów. Lecz ciężar wydaje się jej mimo bogatej sukienki nieskończenie lekkim, a przytem tak drogim i słodkim! Bijące serduszko, błyszczące oczęta, zadające sobie największy trud wyuczyć się sztuki widzenia, różowe paluszki, które raz po raz do ustek bierze, choć ręka matki nazad je na miejsce sprowadza— to wszystko jest zawsze nowem, a tak nieskończenie pięknem i zajmującem.

I zaprawdę taka szybka przemiana może tylko zajść u matki; serce ojca bierze zarówno w tem udział. Radca konstatuje, iż trzeba koniecznie kilka niezbędnych zmian zaprowadzić w domu ze względu na większą oszczędność. Tak mała istotka wymaga, by nieco dom przeinaczyć, szczególnie, gdy jest obdarzoną tak silnem gardełkiem, jak mała Maniusia. Mimo, iż troskliwie starają się o wszelkie potrzeby, dochodzi jej głosik bardzo często aż do pokoju pana radcy.

„Dziecię się poruszyło", myśli radca, rozumiejąc się niby na tem. Lecz tak głośne ruszanie się nie jest zbyt przyjemnem! Starsze lata, umysłowa praca a przytem przyzwyczajenie się człowieka do stałego trybu życia, wymagają pewnych potrzeb, przedtem nieznanych i zawsze jest to fatalne na nowo zaczynać naukę wychowywania, szczególniej gdy się jest przekonanym, iż wychowanie już się ukończyło! Pomyślny bowiem wynik wychowania zwykliśmy często sobie przypisywać, składając zwolna małe braki na wychowawców.

Szczególniej niepokoiła ojca troska o przyszłość rodziny. Ojciec zastępuje rodzinie poniekąd los, dlatego radca rozważył sumiennie nad możliwością zwiększenia sumy asekuracyjnej na swoje życie. Trzeba było koniecznie porobić małe ograniczenia w utrzymaniu domu.

— Czy zostaniesz dziś wieczór z nami, drogi mężu? — pytała radczyni nieśmiało, gdyż był to wieczór, w którym zgromadzał się klub prawników, zwykła więc była wówczas zostawać sama z dziećmi.

— Tak, żono!

Kategoryczna odpowiedź zdziwiła i nastraszyła trochę małżonkę, ale umilkła. Musiała więc baczniejszą zwrócić uwagę na stolik do herbaty, przy którym dziś wyjątkowo będzie siedział. Zimne mięsiwo i chleb z większą starannością ułożono na talerzach, jaja gotowano z okiem wlepionem w zegar. Nawet samowar zdawał się dziwić z niespodzianej obecności pana i głośniej jak zwykle rozpoczął swoją pieśń. Zrazu wydawał słaby, długo się ciągnący ton, jak gdyby obudził się ze snu, nareszcie stawał się ton coraz głośniejszym, szybszym, wesołym i melancholijnym zarazem, aż wreszcie ze sykiem woda zaczęła uciekać. Radczyni zgasiła lampę spirytusową i nalała sama aromatycznego płynu do przygotowanych filiżanek. Wzięła największy kawałek cukru i wrzuciła do filiżanki małżonka — całkiem tak, jak w czasie ich młodości.

Radca rozparł się w krześle jak pasza i patrzał na stół. Czuł, iż mu jest tu bardzo dobrze. Wtem zabrzmiał z sąsiedniego pokoju głos pełnego nadziei gimnazjasty:

Co się deklinować nie da
Jak latarnia nam się wyda.

Wyskoczyć i wymierzyć dziewięcioletniemu Fryderykowi potężny policzek, było dziełem jednej chwili. Westchnienie zrobiło ulgę ściśnionemu sercu rozgniewanego radcy. Nie miał bowiem czasu wypytywać się o postępy w naukach obu synów, zajęty bądź obowiązkami zawodu, bądź też życiem towarzyskiem. Od świąt wielkanocnych, gdy najstarszy syn, jako uczeń szkoły sztuk pięknych, opuścił dom rodzicielski, oddano młodszego w opiekę instruktora i taki rezultat! Ojciec ze złością chwycił się za resztki włosów i myślał oburzony: Doprawdy — z tym chłopcem jeszcze gorzej, jak sobie wyobrażałem.

— Na przyszłość muszę siedzieć w domu, kochana żono!

Radczyni wyraziła ubolewanie z powodu przed chwilą zaszłego wypadku i rzekła z współczuciem:

— Ale cokolwiek towarzystwa nie możesz sobie odmówić! Przecież jesteś doń przyzwyczajonym.

— To prawda, ale ograniczę się do najmniejszego! Cóżby z tego wszystkiego wynikło, gdyby tak dalej pozostało? Na przyszłość sam wezmę chłopców w ręce! W tym roku również musimy się zrzec wszystkich balów w resursie, Klara niech się zadowala prywatnemi zabawami. Cóż ty na to, żono?

Naturalnie, iż przed rokiem radczyni stanowczoby zaprotestowała przeciw takim propozycjom męża. Cieszyła się bowiem, że w tym roku zostanie gospodynią balu; a miał to być zarazem pierwszy występ jej córki najstarszej i pięknej. Od dwóch lat fantazja radczyni była zajętą najpiękniejszą tualetą Klary, nie zapominała również i o jedwabnej ciemno matowej sukni dla siebie, mając na celu wprowadzenie córki w najlepsze towarzystwa. Teraz jednak, skonstatowała, iż niebranie udziału w balach jest zmniejszeniem wydatków, rzekła więc przyjaźnie:

— Bardzo mi miło, iż zgadzasz się, kochany Ewaldzie, ze mną w tym względzie, obawiam się bowiem, by nie było dla mnie za wiele już tych zabaw!

— Chciałbym jeszcze z tobą o czemś pomówić — rzekł małżonek.—Przyszedłem do przekonania, że potrzeba, abyśmy dali Klarze sposobność nauczenia się czegoś pożytecznego, by na przyszłość mogła zapracować samoistnie. W ogóle wszystkie dzieci trzeba tak poprowadzić, by o własnych siłach czegoś dopięły! Nie mówię jednak, aby nie dozwalać im uciech młodości, broń Boże! Jak długo żyję, będę w stanie utrzymać rodzinę. Ale widzisz, pięćdziesiątka się kończy, a późniejsze niespodziane przyjście na świat naszego „kwiatka"... już mię rozumiesz?"

Małżonka skinęła głową.

— Klara ma piękny głos i pewne wykształcenie w muzyce — cóż powiesz na to, gdybyśmy ją na nauczycielkę śpiewu wykwalifikowali?

Radczyni zawahała się z odpowiedzią. Inne wymarzyła ona widoki dla córki. Smutna ogarnęła ją myśl, gdy wyobraziła sobie Klarę, zajętą tą pańszczyźnianą pracą. Lecz rozsądna kobieta nie darmo przebywała w towarzystwach. Widziała, iż w obecnych czasach bardzo trudno wydać za mąż, choćby celowała urodą. Szczególniej w kołach urzędniczych wyższej rangi małżeństwo wychodziło prawie z mody. Po krótkiej tedy rozwadze odpowiedziała radczyni:

— Sądzę, iż masz słuszność, drogi mężu — jak zawsze!

Małżonek nie spodziewał się, iż żona na wszystko zgodzi się tak łatwo, dodał więc serdecznie:

— Życzyłbym sobie również, byś dorosłą naszą córkę przyzwyczaiła także do zajęć domowych i kuchennych. Twoja bowiem gospodarność może na nią korzystnie wpłynąć i stać się wzorem w późniejszem życiu. Ty masz obecnie swój „jesienny kwiatek" i powinnaś się oszczędzać.

Małżonek otrzymał za tę troskliwość czułe i dziękczynne spojrzenie, po którem nastąpiło nieme uściśnięcie ręki; zdawało się już prawie siwiejące parze, iż wróciły piękne dni młodości...

Do dalszej pogadanki nie było czasu, gdyż z zaimprowizowanego pokoju dziecinnego dały się słyszeć nagle głośne i niezbyt melodyjne dźwięki. A przecież głos ten wydawał się małżonkom jak czarująca muzyka! Nadto i gimnazjasta nie omieszkał dać znać o sobie:

„Co się deklinować nie da
Jak neutrum nam się wyda."

Zima, owa „wiosna miast" postępowała szybkim krokiem i niedaleko, a już święta Bożego Narodzenia następowały, a z nimi kulminacyjny punkt zabaw. Na święta oczekiwano najstarszego syna, ucznia szkoły sztuk pięknych, któremu ojciec dość lakonicznie doniósł o narodzeniu się małej „obywatelki." Trzeba dodać, iż z nienajlepszym humorem jechał do domu. Natychmiast zauważano po nim, iż siostrzyczka znajdzie u niego *mal placée*. Miłość ku rodzeństwu bowiem nie jest uczuciem, które bezpośrednio owładnie sercem, jest to raczej produkt dłuższego przyzwyczajenia się do siebie i poniekąd wewnętrzne przekonanie należności wzajemnej. Radość przeto, z jaką brat powitał nieoczekiwanego małego przybysza, była wymuszoną, mimo, iż siostrzyczka była w najlepszym humorze, mruczała i gruchała po swojemu; Maniusia miała już więcej niż trzy miesiące, a nawet rozumnie patrzyła na swe pierwsze drzewko.

Przecież przyznał się przyszły malarz, iż nigdy tak wesoło świąt nie spędził. Mniej niż przedtem było mowy o wydatkach, pożycie domowe znalazł więcej serdeczne i ciepłe, jak niegdyś, kiedy to ciągle się przygotowywano do rozmaitych przyjęć, lub też bez końca wybierano się na zabawy, bale, albo wieczorki. Stan taki naturalnie pochłaniał wszystkie zasoby i zostawiał po sobie niesmak i niezadowolenie.

Wpłynęło to korzystnie i na młodszych braci. Poświęcono im więcej dozoru i uwagi, dostarczając przytem spokoju, tak koniecznego do nauki. O wyjeździe na lato naturalnie i mowy być nie mogło. Jedynie z przyzwyczajenia, w tym roku robiono plany i budowano zamki na lodzie, ale — za piecem. Lecz, gdy śnieg znikł, znikły też i plany wraz z zamkami. Środki bowiem materjal-

Najważniejsze pozycje dochodów są następujące: cła 270,800.000 — podatek od tytoniu 10,023.000, od cukru 51.390.000, cło od soli 10,312.000 — podatek wraz z cłem od wódki 135,332.000, od piwa 20,195.000, podatek stemplowy 27,389.000 m. Zwyczajne więc dochody, pochodzące z podatków, podnoszą się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 43 miljony, z czego 42,700.000 przypada na cła i podatki konsumcyjne. Z powyższych dochodów przypada na rzecz budżetu Rzeszy 254,106.610 m., do rozdziału między państwa związkowe kwota 269,355.000 m. — Inne dochody z administracji poczt i telegrafów, kolei żelaznych, funduszu inwalidów, banku państwowego itp. wynoszą kwotę 274 miljonów, wreszcie dodatki matrykularne państw związkowych 221,140.567 m.

Bank ziemski w Poznaniu.

W dalszym ciągu ogłasza komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu, dalszy wykaz nazwisk osób, które akcje Banku subskrybowały i takowe w całości lub części wpłaciły:

W powiecie Kolbuszowskim (2 akcje): 1 akcję: Zdzisław hr. Tyszkiewicz w Weryni. $^3/_{10}$ akcji: ks. Leon Stokowski w Sokołowie. Po $^1/_{10}$ akcji: Teodor Błotnicki w Dzikowcu, Kazimierz Hupka w Niezwiskach, ks. Ludwik Ruczka w Kolbuszowy, ks. Franciszek Szajnok w Rauiżowie, ks. Jagoda w Spiach, ks. Antoni Momidłowski w Nienadówce, Jakób Eckstein dzierżawca w Kolbuszowie. Po $^1/_{20}$ akcji: ks. Czesław Królikowski w Dzikowcu, ks. Marceli Steczkowski w Majdanie, Maksymiljan Zdulski dzierżawca w Rijowicach, Mieczysław Jabłoński w Przedborzu.

W powiecie Kołomyjskim (6 akcyj): $1^1/_2$ akcji: Komitet powiatowy wiejski, zbiorowo. Po 1 akcji: Sygurd Wiśniowski, Edmund hr. Starzeński, Franciszek Barański i dr. Kajetan Marmorosz w Kołomyi.

W powiecie Krośnieńskim ($9^1/_2$ akcyj): Po 2 akcje: Stanisław Starowiejski w Bratkówce, Wiktor Klebasa w Zręcinie. Po 1 akcji: Józef Wiktor w Wojkowcach, Jan Trzeciecki w Miejscu. Tow. zaliczkowe w Krośnie, Marja Orpiszewska w Krościenku. Część akcji: August Lewakowski w Krośnie, Stanisław Biechoński w Zarnowcu, Sylwester Jasiewicz w Krośnie, Tadeusz Peszyński w Kobylanach, Tadeusz Wiktor w Faliszówce.

W powiecie Limanowskim. 1 akcję: Towarzystwo zaliczkowe w Limanowy.

W powiecie Liskim. 1 akcję: Robert Barański w Lesku.

W powiecie lwowskim (4 akcje): 2 akcje: Roman Wawnikiewicz w Dublanach. Po jednej akcji: Władysław Lubomęski w Dublanach, Emil Godlewski w Dublanach.

W powiecie Łańcuckim 1 akcję: Towarzystwo zaliczkowe w Łańcucie.

W powiecie Mieleckim (7 akcyj): 2 akcje: Mieczysław hr. Rey w Przecławiu. 1 akcję: Jan hr. Tarnowski w Molinie, Stefan Sękowski w R[illegible]skach. Po pół akcji: Edward Jezierski w Glinka[illegible], Mieczysław Artwiński w Kliszowie. Część akcji: dr. Andrzej Lorentski w Radomyślu, Herman Kr[illegible] w Wojkowy, ks. Maciej Dzielski w Gawłuszowicach, Bleksander Trzecieski w Zdakowie, Władysław Trzecieski w Gdakowie, Konstancja Szymańska w Kędzielny, ks. Józef Grabowski w Przecławiu, ks. Sebastjan Zapała w Zgórsku.

W powiecie Mościskim (8 akcyj): Po 2 akcje: Stefan hr. Fredro w Podliskach, Stanisław hr. Stadnicki w Krysowicach. Po 1 akcji: Bolesław Śmiałowski w Stojańcach, Mieczysław Pawlikowski w Medyce, Towarzystwo zaliczkowe w Mościskach. Część akcji lub depozyt: Chaim Fuss w Woli, Bolesław Orzechowicz w Konikowie, Ksawery Petrowicz w Wołostkowie, hr. Bąkowska w Sądowej Wiszni, Zygmunt Zucker w Chorośnicy, dr. Wład. Górecki w Mysiatyczach, Bronisław Skibniewski w Balicach, Melania Gutteter w Balicach, Wydział Rady powiatowej, Tow. pedagogiczne oddział Mościski.

Z prowincji.

Kamionka Strumiłowa 24. listopada. *(Wieczorek muzykalno-wokalny)* W dniu 19. bm. odbył się w sali tutejszego magistratu, na dochód Burs nauczycielskich, wieczorek muzykalno-wokalny. Inicjatorem tej szlachetnej rozrywki, połączonej z celem humanitarnym, był p. inspektor szkół Maryniak. Publiczność dotychczas nieodznaczająca się żywczym duchem w pożyciu sąsiedzkiem, oczekiwała z niedowierzaniem w pomyślność rezultatu wieczorku, a zgromadziła się licznie, już to z ciekawości, już to z hojnej ofiarności. P[illegible]że znowu, ktośby powiedział, mogą [illegible] wiejscy popisywać? Tymczasem odkryliśmy tam materjał wcale dobry, zaniedbany li wskutek ciężkiej pracy nad oświatą ludu. Gorliwość nauczycieli, którzy ze szkół o pięć mil odległych zjeżdżali się celem ćwiczenia się w śpiewie chóralnym, jest ze wszech miar pochwały godną. Program był następujący: a) „O wychowaniu", odczyt pana inspektora, w którym zaznaczył, że należy na dzieci moralnie i stanowczo wpływać, przymus bowiem lub niezdecydowane postępowanie nauczyciela może łatwo zwichnąć charakter dziecięcia b) Deklamacja „Rękojmia" z Schilera, pozwoliła nam w serdecznem wygłoszeniu panny Hinker podziwiać talent deklamatorki i genjusz poety niemieckiego; na przyszłość prosimy o utwor naszego wieszcza. c) Cztery chóry męskie pod dyrekcją p. Birna, wypadły wcale poprawnie, pomimo krótkiego czasu nauki, a nawet jeden z tychże, „Wy nagie skały", Kreutzera, musiano powtórzyć. d) Solo tenorowe za rzewne i miękkie było... z tremą. e) W duecie poprawił się pan J. i pewniej śpiewał. f) Gra na skrzypcach, w której popisywał się p. Birn, sprawiła prawdziwą przyjemność. za co też zbierał od słuchaczów liczne oklaski. Na wszelkie uznanie zasługuje akompaniament na fortepianie panny Wanior, która z po za grona nauczycielskiego była uproszoną do wzięcia udziału w wieczorku. Dobry przykład powinien poskutkować. Zaznaczyć wypada także, że płeć prawdziwie piękna była reprezentowaną nader licznie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia p. Karola Rogawskiego, właściciela Ołpin, męża pełnego zasług w życiu publicznem, jak donoszą z Krakowa, jest wcale niepomyślny.

Nekrologja. Adolf Kukiel, dyrektor Tow. zaliczkowego, prezes spółki wodnej kanału im. Zyblikiewicza, wiceprezes rady pow. dąbrowskiej, były komisarz rządu narodowego i żołnierz z r. 1863, zmarł w Tarnowie w 48 roku życia. — Ks. Tomasz Kolasiński, proboszcz w Oświęcimie, zmarł d. 24. bm. — Klementyna z Łozińskich Jarecka, wdowa po obywatelu dóbr ziemskich, lat 76, zmarła w Pstrągowej pod Czudcem. — Zmarł we Lwowie w 42 r. życia Rajmund Kukawski, portjer Wydziału krajowego i żołnierz polski z r. 1863.

† **Fryderyk Somogyi**, oficjał dyrekcji skarbowej, zmarł jak piszą nam, onegdaj w Nowym Sączu, rażony apopleksją, w chwili, gdy wybierał się na ślub syna swego do Męciny. Zmarły należał do rzędu ludzi niezbyt zwykłych. Służąc w r. 1848 przy huzarach, uciekł on ze swym pułkownikiem br. Kisz na Węgry. Bił się pod Munkaczem, Budą itd., a gdy oddział jego rozbity został pod Wilagosz przydzielono go do 57. pułku piechoty. Był on następnie w bitwach pod Magentą, Piszkerą i Solferino, a wróciwszy do kraju, został jako porucznik przeznaczony do trzymania kordonu w r. 1863, celem zasłaniania odwrotu naszych przed pogonką moskiewską. Wystąpiwszy z wojska otrzymał posadę komisarza szacunkowego gruntów, przyczem odznaczał się wielką dla włościan oględnością. Po zwinięciu tej komisji w r. 1885 przeszedł do dyrekcji jako oficjał kierujący manipulacją. Uprzejmy a chętny, pozyskał serca wszystkich. Zostawił żonę i 10ro dzieci. Spokój jego duszy!

Kalendarz. Wtorek (27.): Walerjana B. — Tomiry. Wschód słońca o godz. 7. min. 36, zachód o godz. 4. min. 2.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, jardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Jana Kilińskiego, naczelnika stacji kolei państw., z panną Marją Ławską, córką wielce szanowanego obywatela p. Jana Ławskiego.

W Chorośnicy odbyła się onegdaj, jak donosi nasz korespondent (*L*), rzadka uroczystość złotego wesela tamtejszego prezesa rady powiatowej i właściciela Chorośnicy, p. Zygmunta Zuckra. Na uroczystość tę przybyli dzieci i wnuki tegoż w liczbie około 20. Po uroczystości kościelnej, podejmowali państwo Zuckrowie członków swej rodziny i duchownych obu obrządków. Pierwszy toast na cześć jubilatów wniósł ks. Kruszyński, na co pięknie odpowiedział syn ich. Następnie przemawiał ks. Niedzielski ze Stojaniec, poczem posypały się przemówienia jak z rogu obfitości. Dodać należy, że oboje państwo Zuckrowie cieszą się dobrem zdrowiem i nadzwyczaj czynnie zajmują się gospodarstwem, pomnąc „że tylko pańskie oko konia tuczy."

Ślub dr. Trybulca, lekarza przemyskiego, z panną Wandą Tetmajerówną odbył się tamże d. 25. bm. w kaplicy biskupiej.

W kościele św. Barbary w Krakowie odbył się ślub p. Stanisława Tomkiewicza, artysty-malarza, z panną Franciszką Goeblówną, córką śp. Romana Goebla, notarjusza.

W Stanisławowie odbył się 25. bm. ślub p. Aywasa, właściciela dóbr, z panną Marją Łubieńską, córką adwokata.

Rocznica powstania listopadowego obchodzoną będzie we Lwowie nabożeństwem w kościele katedralnym we środę, dnia 28. bm. o godz. 10.

Dnia 29. listopada b. m. odbędzie się w sokalskim kościele parafjalnym o godzinie 10. żałobne nabożeństwo za poległych w 1831 r., na które komitet wszystkich rodaków zaprasza.

W Czernichowie, staraniem uczniów tamtejszej szkoły rolniczej, odbędzie się uroczysty wieczorek d. 1. grudnia o godz. $7^1/_2$ wieczór. Zebranie zagai przemówieniem g. Zygm. Duczyński, zakończy zaś wieczorek dyrektor p. Tom. Rylski. Na odczyt wybrano „Typy szlacheckie w Panu Tadeuszu".

Obchody Mickiewiczowskie. Na dzisiejszy wieczorek, urządzony staraniem lwowskiej Czytelni akademickiej ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, który odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 7. wieczorem, wszystkie bilety na krzesła zostały rozprzedane. Sprzedawane będą dziś jedynie bilety wstępu po 10 ct. od osoby.

Towarzystwo pedagogiczne i Tow. muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie urządzają dnia 28. bm. w sali kasynowej ku uczczeniu pamięci wieszcza naszego Adama Mickiewicza wieczór uroczysty z następującym programem: 1. Przemówienie wstępne. 2. Chopin-Biernacki: „Leci liście...", chór mięszany. 3. a) Brzowski: Elegja, b) „Wieniawski: „Mazurek", na skrzypce (p. Drucker). 4. Na „Dziady", wiersz okolicznościowy, deklamacja. 5. Moninszko: „Czaty", ballada barytonowa (p. Sz.). 6. Moniuszko-Noskowski: „Witoloraudа", kantata na chóry i sola z towarzyszeniem fortepianu: a) Chór drużek, b) Pieśń Romussy, c) Chór drużek, d) Piosnka Romussy, e) Chór mięszany, f) Chór męzki, g) Chór mięszany, h) Solo barytonowe z chórem i i) Chór mięszany. Dochód z wieczorku przeznacza się na cele dobroczynne. Początek o godz. w pół do 8. wieczorem.

Wieczorek Mickiewiczowski odbędzie się dnia 29. listopada w Przemyślu w sali towarzystwa dramatycznego. Biletów dostać można u Doskowskiego i Sp Początek o wpół do 8 wieczór. Każdy z gości otrzyma przy wstępie egzemplarz „Pana Tadeusza".

Dar. Prof. Stanisław hr. Tarnowski przeznaczył swą pensję jako członka rady szkolnej krajowej za rok ubiegły, w kwocie 1200 złr. na wsparcie wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych w Galicji, wyrażając życzenie, by najmniejsze zapomogi wynosiły 50 złr. Gotówkę 1200 złr. złożył radca Wydziału kraj. p. Ekielski do rąk referenta kraj. rady szkolnej, radcy namiestnictwa p. Laskowskiego.

Cesarz udzielił gminie Kleparów, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była $+5{\cdot}7^\circ$C., najwyższa $+7{\cdot}2^\circ$C., najniższa $+4{\cdot}0^\circ$C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, niebo w znacznej części zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opadu nie będzie, lub co najwyżej nieznaczny.

Z politechniki. Minister wyznań i oświecenia zezwolił na ustanowienie w tutejszej szkole politechnicznej docenta dla wykładów historji architektury za remuneracją w kwocie 300 złr. na rok 1889, od roku 1890 zaś w kwocie 500 złr., tudzież na ustanowienie docenta dla wykładów encyklopedji budownictwa za remuneracją w kwocie 400 złr.

Zapytanie do władz skarbowych. Z Podola otrzymujemy następujące pytanie: Opłata od wódki, złożonej w magazynach, składa się po odebraniu wódki z magazynu. Gdyby jednak magazyn spłonął — czy należy składać opłatę, czy też nie? Ważna to rzecz ze względu na asekurację; zakłady ubezpieczeń bowiem w myśl statutów, płacą tylko realną wartość.

Litr wódki kosztuje około 15 cnt., zaś akcyza 35 cnt. Gdyby kto ubezpieczył na 50 cnt. to w razie wypadku asekuracja obowiązaną by była wypłacić tylko 15 cnt., a i suma spłacić się mającej zaliczki, jest więcej jak dwukrotnie większą, gdyby tylko realna wartość była zabezpieczoną.

Ck. koleje państwowe. Od 20. listopada wydawać się będzie na stacjach okręgu ck. i krakowskiej dyrekcji ruchu: Zagórzany, Gorlice, Jasło, Krosno, Sanok i Zagórz bezpośrednie bilety I. i II. klasy do Krakowa i odwrotnie drogą na Tarnów, a mianowicie do pociągu nr. 14/419, który się łączy w Tarnowie z kurjerskim pociągiem kolei Karola Ludwika nr 2. Wydaje się też bilety bezpośrednio I. i II. klasy do Wiednia i odwrotnie drogą na Tarnów-Kraków od 1. listopada rb. na stacji w Zagorzanach do pociągu nr. 14/419 łączącego się w Tarnowie i Krakowie z kurjerskimi pociągami kolei Karola Ludwika i kolei północnej ces. Ferdynanda. Weszły też ostatecznie w życie od 1. listopada rb. bilety bezpośrednie wszystkich trzech klas drogą na Kalwarję-Podgórze-Bonarkę między stacjami kolei państwowych Podgórze miasto i Podgórze-Płaszów, jakoteż stacjami kolei północnej ces. Ferdynanda Zwierzyniec i Kraków z jednej a stacjami kolei północnej ces. Ferdynanda, Klecza górna, Wadowice, Andrychów, Kęty i Kozy z drugiej strony.

Konfiskaty. Niedzielna *N. Reforma* została skonfiskowana za artykuł o projekcie nowej ustawy wojskowej. Nr. 47 *Gazety Przemyskiej* został skonfisowany za ustępy fejletonu zatytułowanego „Sałata włoska."

Złote wesele obchodził onegdaj w Warszawie znany z długoletniej swej pracy w Towarzystwie dobroczynności prezes, Wacław Popiel i jego czcigodna małżonka, Ewelina z hr. Łubieńskich. Ceremonja kościelna odbyła się w pałacu arcybiskupa, brata dostojnego jubilata. Po odprawieniu mszy św. arcypasterz wręczył jubilatom złote laski, przyczem głęboko tą rzewną ceremonją wzruszony, niezmiernie czule i serdecznie przemówił.

W skutek sprawozdania z izby sądowej o ks. Juljanie Turkowiczu z Królestwa, który za kordonem nie może przebywać, a z Galicji wydalają go sądy, oświadczyła redakcji *Gaz. Przem.* p. Felicja z W. B. gotowość udzielania ks. Turkowiczowi przytułku w swym majątku na wsi. Równocześnie jezuita o. Bratkowski z polecenia hr. Cigala z Ispas na Bukowinie zbadawszy rzecz na miejscu za pośrednictwem p. M. M. zapewnił ks. Turkowiczowi dożywotni przytułek u hr. Cigala. Fundusz na pierwsze potrzeby i na drogę został równocześnie nadesłany i ks. Turkowicz natychmiast po odsiedzeniu 10-dniowego aresztu odjedzie koleją do Śniatyna, a ztamtąd do majątku hr. Cigala w Ispas.

Na cześć jubileuszu cesarskiego komitet powiatowy w Lisku postanowił utworzyć z dobrowolnych składek fundację na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej w Lisku i powiecie, z której odsetki używaneby były na zakupno odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej;

Rada żydowskiej gminy wyznaniowej w Rzeszowie ustanowiła stypendjum w kwocie 2000 złr., której odsetki mają być udzielane ubogim uczniom szkół średnich wyznania mojż., uczęszczającym do szkoły przemysłowej lub handlowej;

Rada miejska w Samborze postanowiła ofiarować potrzebną pod budowę szpitala powszechnego w Samborze przestrzeń gruntu 12.000 metrów kwadratowych na obszarze „Błonie";

Rada gminna miasta Brzeżan uchwaliła przeznaczyć dla funduszu przytuliska starców, kalek i nieuleczalnych w Brzeżanach kwotę 1500 złr.

Pożar Bursztyna. W uzupełnieniu telegraficznego doniesienia o pożarze wybuchłym w Bursztynie d. 21. bm. z niezbadanej dotąd przyczyny, w domu niejakiego Iwana Zubryka, notujemy, że ogień zniszczył 71 domów mieszkalnych i 139 zabudowań gospodarskich, wszelkie zapasy zboża w snopie i ziarnie, ziemiopłody, karmę dla zwierząt domowych, sprzęty gospodarskie i nawet odzież mieszkańców. Budynki były kryte słomą. Szkoda wynosi około 90.000 złr., z których zaledwie 20.000 złr. zwróci asekuracja. Rodzin poszkodowanych jest 134, złożonych z 585 głów.

Tajemnicza zbrodnia. Dnia 16. bm. znaleziono na polach dworskich w Gerczycach, pow. bocheńskim, zwłoki Samuela Monderera, syna miejscowego właściciela dóbr, który przypadkowo czy też rozmyślnie został zastrzelony, poczem zwłoki przeniesiono na wspomniane pola. Podejrzani o czyn karygodny dwaj włościanie zostali uwięzieni.

Rewindykacja Litwinów. W teatrze wileńskim wystawiono w tych czasach „Halkę" Moniuszki. Z przedstawienia tego recenzent *Wil. Wiest.* wysnuwa ogólniejsze wnioski. Uznając w jednej jedynej tylko partji Jontka melodję czysto ludową, a postać samą uważając za prawdziwie bohaterską, puszcza się recenzent na takie wywody i koncepty: „Można to tylko podziwiać i to tem więcej, że inteligencja polska nigdy nie chciała pojmować interesów swojego ludu, nigdy nie zajmowała się ani bytem, ani poezją ludową Polacy w tym razie podobni są do tego oryginalnego komunisty, który mówił: „co moje to moje, a co twoje, to także moje"... Nienawidząc całą duszą Litwinów, pomimo to przywłaszczają sobie wszystkich genjuszów i wszystkie talenty Litwy i jeśli dobrze porachować, to się okaże, że Polska nie miała ani jednego genjusza, ani jednego talentu, z wyjątkiem chyba najnowszego polskiego Ponson-du-Terrailla *(sic!)* p. Sienkiewicza. I Mickiewicz i Kraszewski i Kościuszko i Syrokomla i Moniuszko byli — Litwinami i tyle tylko mieli w sobie polskiego, że pisali po polsku." *Excusez du peu!*

Zjazd elektrotechników, który miał odbyć się w Petersburgu, odbędzie się — według informacyj dzienników rosyjskich — w roku przyszłym w Moskwie.

Zarząd m. Odesy ogłasza konkurs na projekt szpitala miejskiego o 1.400 łóżkach. Dwa najlepsze projekty otrzymają 2.000 i 1.000 rs.

Nauka dana chciwości. W pewnej miejscowości powiatu brzeskiego siedzieli włościanie w dniu dżdżystym w karczmie i fruktyfikowali niezniesione jeszcze prawo propinacyjne na rzecz szynkarza izraelity. W końcu izby siedział, nie biorąc udziału ani w rozmowie, ani w fruktyfikacji, nieznany nikomu włościanin. Zapytany, dlaczego się odosabnia, odparł, że nie ma monety, którąby mógł zapłacić — że wprawdzie posiada pieniądze, lecz takie, że ich nikt tu nie przyjmie, ani zmienić może. Szynkarz, znany z chciwości, zaczął się zaraz wypytywać o te pieniądze, a nieznajomy odpowiedział, iż przybywa z Ameryki i ma tylko dolary — jakoż wydobył dwa banknoty, każdy po tysiąc dolarów. Szynkarz oświadczył, że gotów je zmienić, a nieznajomy odparł, że niepodobna, abymiał tyle gotówki. Szynkarz zaręczył, że to już jego rzecz, ale chce wiedzieć, ile za nie ma dać; nieznajomy oznaczył cenę dwóch tysięcy czterechset reńskich, a szynkarz zajrzawszy do kursów w dzienniku i przekonawszy się, że zarobi sumę, o której w najpiękniejszych snach marzyć nie mógł — oświadczył, że targ przybity i poszedł do alkierza po gotówkę. Znalazł jednak gotówki tylko 1800 złr., które ofiarował nieznajomemu, zaręczając, że na drugi dzień resztę spłaci; nieznajomy wziął gotówkę, oddał banknoty amerykańskie, ale zażądał kwitu na resztujące czterysta guldenów i napiwszy się odszedł.

Szynkarz nie posiadał się z radości, która jednak krótko trwała, gdyż udawszy się nazajutrz do kasy zaliczkowej, aby zrealizować banknoty i ogromny zysk, dowiedział się, że to wprawdzie były amerykańskie papiery, ale nie banknoty, tylko bez wartości losy. Tu chwila dramatyczna. Szynkarz zemdlał, a ocuciwszy się, pospieszył do sądu o pomoc — tam otrzymał zasłużoną admonicję i moralną naukę o chciwości, a zarazem zapewnienie, że poszukiwania jak najspiesznieisze rozpoczną się w celu odszukania nieznajomego. Te jednak pozostały bezowocnemi. Nieznajomy wpadł, jak to mówią, jak kamień w wodę, pozostała tylko dla szynkarza sroga nauka i kara za chciwość, z jaką istniejące jeszcze prawo propinacji fruktyfikował.

W kilka dni potem siedziała w oknie karczmy małżonka lokalnego a ciężko dotkniętego Shyloka; usłyszała naraz pukanie w szybę i ujrzała z niemałem zdziwieniem owego dolarowego nieznajomego, który ją usilnie wywoływał; po chwili wahania wyszła do niego, a ten oddał jej owe 1800 złr., dodając: „nie chcę waszej krzywdy" i znikł znowu bez śladu. — Czy ruszyło go sumienie, czy uległ obawie następstw, czy też ukryty filantrop chciał tylko dać naukę, jak źle w Galicji fruktyfikowaną bywa jeszcze karczma i szynk? — Niewiadomo.

Znajomość własnego głosu. Za pomocą fonografu Edisona, stwierdzono obecnie szczególny fakt, że bardzo mało osób zna swój własny głos. Mąż poznaje dokładnie w fonografie głos swojej małżonki, a żona głos swego pana i władcy, ale swego własnego nie pozna z nich żadne. Zjawisko to objaśnia się prawdopodobnie tem, że jesteśmy zbyt blisko własnego głosu, aby módz dźwięk jego usłyszeć, my go raczej czujemy, gdy jest jeszcze w naszej krtani, nie mamy jednak pojęcia o wrażeniu, jakie wywiera w pewnej odległości. Odkrycie to stwierdzone zostało próbami. Kilka osób mówiło w fonograf, a następnie każdy poznał głos znajomego nikt zaś swego własnego.

W słynnej sprawie Prada w Paryżu, kochanka jego, Forestier, natychmiast po wyroku na Prada znikła czy też wyjechała do Włoch, znalazła bowiem w swym pokoju karteczkę tej treści: „Prado skazany na śmierć, ale ty zginiesz przed nim".

Pani Boulangerowa, jak donosi *Liberté*, wniosła już podanie o rozwód.

O nowem morderstwie, które, jak doniosły telegramy, popełnione zostało d. 20. bm., nadeszły z Londynu następujące wiadomości. Straszna scena rozegrała się w jednym z domów mieszkalnych przy ul. Jerzego, gdzie mieszkała starsza kobieta nazwiskiem Anina Farmer. Przyszła ona do domu z jakimś nieznajomym mężczyzną, który o godzinie 10. rano szybko zbiegł po schodach, ścigany przez skrwawioną Farmerową, którą tenże chciał zamordować i w tym celu zadał jej głęboką ranę w szyję. Za uciekającym puściło się w pogoń kilkunastu domowników, tenże jednak zdołał zniknąć w tłumie. Wiadomość o tym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy a dom wspomniany otoczyło tysiące ciekawych. Tylko z wielką trudnością udało się policji rozpędzić co raz to bardziej wzrastające tłumy, które przez kilka godzin z rzędu stały przed miejscem usiłowanego morderstwa. Farmerowę odwieziono do szpitala i tutaj okazało się, że rana nie jest niebezpieczną i nie zagraża jej życiu. Dokładny rysopis zbrodniarza otrzymały wszystkie oddziały policji. Liczyć on może około lat 36.

Anina Farmer podaje, iż zbudziła się w chwili, gdy uczuła na gardle nóż. Wtedy zawołała „o moje gardło", a zbrodniarz nie mogąc już zadać jej ponownego ciosu — umknął. Dom, w którym mieszkała Farmerowa, położony jest nieopodal miejsca, które było widowną ostatniego strasznego morderstwa w dzielnicy Whitechapel.

„Janko rozpruwacz", dał znowu znak życia a posyłając prezydentowi policji Saudersowi list opatrzony pieczęcią pocztową „Portsmuth". List ten brzmi dosłownie: „Kochany grubasie! Mylisz się pan, szukając mnie w Londynie a nie tam, gdzie istotnie się znajduję. Nie zajmuj się pan mną tak długo aż wrócę, a nastąpi to wkrótce. Ze zbyt wielkiem zamiłowaniem oddaję się mojej pracy, abym mógł długo próżnować. Wierzaj mi, iż ostatnie pchnięcie było cudowne. Miałem zanadto wiele czasu, aby to wykonać z precyzją. Cha! cha!... W przyszłości postaram się wykonać to samo, ale z większą siłą, a nadto utnę głowę i ręce. Pan prawdopodobnie sądzisz, że sprawcą jest owe indywiduum z czarną brodą. Cha! cha! cha! Gdy znowu dam o sobie znać, wtedy możecie mnie dalej równie skutecznie jak dotychczas, śledzić i szukać.

A teraz bądź zdrów mój kochany grubasie, do widzenia. *Janko Rozpruwacz*".

Wojny nie będzie. Wojny nie będzie, przynajmniej nie teraz, obywatelu możesz spać spokojny! bo gdyby miała wybuchnąć, toć Austrja nie zwiększałaby swojej siły zbrojnej. W Niemczech o wojnie nikt i słuchać nie chce, każdy, jak umie, chwali pokój złoty, i tylko z cicha pewne sfery radzą o powiększeniu militarnej floty. Aż nadto dobrze wiemy, że Francuzi na pokojowym wygrywają flecie, [illegible] go utrwalić, przeto uchwalili znaczne podwyżki w państwowym budżecie. Włosi, spokojni, myślą tylko o tem, jakby umniejszyć zbyt ciężkie podatki, w tym celu dali ministrowi wojny dziesięć miljonów na drobne wydatki. Anglja w swej pysze o nic się nie troszczy, zresztą tendencje jej są pokojowe... i tylko chyba dla zabicia czasu zwiększa w dwójnasób swe siły lądowe. Grecja w oznakach miłości pokoju nie chce pozostać w tyle za innemi i tylko sobie, ot z przyzwyczajenia, chciałaby zabrać kawałeczek ziemi. Gdy pokój stały, niczem niezmącony, każdy minister nosi w swojej teczce, co to za głupiec — pytam się — powiedział, że świat nasz siedzi na prochowej beczce? *(Bombe).*

Wolność i nieszczęście. „Moje „nieszczęście" zaprowadzi was do wolności" — tak powiedział Milan do swego ludu.

Byłoby do życzenia, aby ta wolność nie zaprowadziła znów do „nieszczęścia". *Kladderadatsch.*

Konfiskata. Wczorajsze poranne wydanie *Dziennika* skonfiskowała c. k. prokuratorja za telegram z Wiednia o zapatrywaniach politycznych aryks. Rudolfa.

Wieczorek z tańcami, urządzony onegdaj przez resursę urzędniczą, ściągnął do sali „Frohsinn'u" nader liczne i dobcrowe towarzystwo. Do pierwszego kadryla stanęło 60 par, panie wystąpiły w skromnych, ale eleganckich toaletach. Ochocza zabawa trwała do godziny 4. rano, a zasługą to niemal wyłączną pana Wopaternego, który, aranżując tańce, urozmaiceniem figur, zwłaszcza w kadrylu, mazurze i lansjerze, zasłużył sobie na zupełne uznanie pięknych pań.

(m.) **Walka o byt**. Kwestja szewska jest obecnie na porządku dziennym i zajmuje w wysokim stopniu uwagę mieszkańców naszego miasta. Wywołał ją, jak wiadomo, fabrykant obuwia z Mödlingu, pan Fränkel, który, otworzywszy we Lwowie wielki skład gotowego obuwia, pomnożył pokaźną i tak już liczbę podobnych bazarów. Szewcy nasi zrozumieli, iż wszelka konkurencja z wyrobami fabrycznemi jest niemożliwą — że grozi im i ich rodzinom kompletna ruina, najokropniejsza nędza. Pomimo rekursu korporacji szewskiej, fabrykant z Mödlingu otrzymał bez wszelkich trudności kartę przemysłową i... klamka zapadła. Wtem zupełnie niespodzianie władza przemysłowa zamyka bazar zagraniczny, szewcy nabierają otuchy, spodziewają się bowiem, iż nie zostanie on już nigdy na nowo otwarty. Niestety, radość krótko trwała, namiestnictwo zniosło zarządzenie magistratu, wydając rozkaz natychmiastowego otwarcia bazaru. Takiego załatwienia sprawy żaden szewc lwowski się nie spodziewał... Tymczasem w warstatach coraz mniej roboty, majstrowie, nie mając roboty, rozpuszczają czeladź, która wśród zimy nagle widzi się pozbawioną pracy, uczciwego zarobku.

Kto był na onegdajszem zgromadzeniu szewców, odbytem o godzinie 10. rano w wielkiej sali ratuszowej i przysłuchał się obradom nader burzliwym, kto słyszał te groźby i przekleństwa — ten chyba musiał przyjść do przekonania, iż rozdrażnienie doszło do kulminacyjnego punktu i że chwila obecna jest bardzo poważna a nawet groźna.

W zgromadzeniu wzięło udział około 400 majstrów i czeladników szewskich. Przewodniczył przełożony korporacji szewskiej p. Rischer, który też zagaił posiedzenie, zaznaczając, iż celem zebrania jest obmyślenie środków zaradczych, któreby spowodowały zmiejszenie liczby bazarów z obuwiem i wstrzymanie dalszej konkurencji fabrycznej.

Referent p. Boliński zaznacza, iż w sprawie udzielenia karty przemysłowej Fränklowi wniesiono petycję na ręce p. prezydenta miasta i p. namiestnika. W odpowiedzi na to Fränkel w przeciągu 7 dni otrzymał kartę przemysłową. Również deputacja wysłana następnie do p. namiestnika nic nie wskórała, gdyż było już za późno.

Zdaniem referenta zawiniło tu przedewszystkiem biuro przemysłowe Magistratu. Nie koniec jednak na tem. Na ręce p. szefa biura przemysłowego, starszego radcy p. Strzelbickiego wniesiono jeszcze dodatkowo prośbę, ażeby bazar z Mödlingu zamknąć z tego powodu, iż sprzedaje on nie wyroby fabryczne ale ręczne. I to także nie odniosło skutku. Obecnie więc proponuje on wybrać deputację, którаby się udała do p. namiestnika ewentualnie nawet do cesarza a to celem wzięcia szewców w obronę przed zagranicznymi spekulantami.

P. Drabik wykazuje, że w tym wypadku nie zawiniła władza przemysłowa ale Zarząd korporacji szewskiej, a względnie poprzedni jej przewodniczący, gdyż jeszcze przed udzieleniem Fränklowi karty przemysłowej żądał mowca zwołania walnego zgromadze-

---

ne, jakimi rozporządzał radca, nie wystarczyłyby na podróż w góry, lub nad morze. Sadzono więc w wazonach kwiaty, zadowalając się rozrywkami domowemi. By „kwiatkowi" dostarczyć świeżego powietrza, wynajęto na przedmieściu rodzaj letniego mieszkanka. Był też i ogródek i duża altana. Chłopcom dano małe kawałki ziemi na kwiaty. Wózek małej Mani si stał pod cienistemi drzewami, lub też maleńka suwała się po ciepłym piasku. Wieczorem przychodził radca, by odprowadzić rodzinę do miasta i przyprowadzał z sobą przyjaciela, którego zapraszano na idyliczną wieczerzę.

Gdy w jesieni przybył znów brat artysta wybiegł „jesienny kwiatek" naprzeciw niego, wzniósł tłuste rączki do góry i wołał „proszę, proszę!" Kwiatek był śliczną dziewczynką i wyglądał jak różyczka. Przyszły artysta nazwał ją „główką aniołka rafaelowskiego" i odrysował ją w swoim albumie. Próbował kilka razy dziecię nosić na ręku i niezadługo krzyczała już siostrzyczka na wielkiego brata, nie dając mu tak długo spokoju, póki znów się nie znalazła na jego ramieniu i nie zagłębiła rączek w długich włosach przyszłego artysty. Jak długo się te ćwiczenia powtarzały, tak długo coraz głośniej śmiała się „główka aniołka rafaelowskiego".

Radca skonstatował, iż mimo jednej więcej sługi, bilans roczny wcale się nie zwiększył, owszem zmalał. Życie zaczęło raźniej i weselej płynąć, odkąd „jesienny kwiatek" siedział przy stole na wysokiem krześle i dziecinną przez częste używanie nieco popsutą łyżką, którą niegdyś najstarszy brat otrzymał w prezencie, jadł mleczną zupę. Cała rodzina brała wówczas udział w żartach dziecięcia, które są tak proste i stare, a przecież jak miłość zawsze nowe i zajmujące.

Z wielkich zebrań ograniczono się na małe kółka i tu humor bywał lepszy. Zdarzyło się, iż na balu u prezydenta sądu, sekretarz prosił o przedstawienie go najstarszej córce radcostwa. Ku wielkiemu zdziwieniu z ich strony spytał o „jesienny kwiatek". Słowo po słowie okazało się, iż on potajemnie zaznajomił się z dziecięciem — a mianowicie w lecie, w ogrodzie pomieszkania na przedmieściu. Sekretarz mieszkał w sąsiedztwie. Całkiem otwarcie przyznał się, iż pewnego razu odciął dwie gałęzie rozłożystej gruszy, by mógł się przypatrywać pięknemu obrazkowi rodzinnego życia. Szczebiot „kwiatka" często zalatywał aż do jego samotnej izdebki. Wiedział całkiem dokładnie, że panna Klara wówczas siedziała na przewróconej konewecżce do podlewania i trzymała na ręku siostrzyczkę. Wtedy wyglądała jak Madonna della Sedia... Klara nie wątpiła, iż sekretarz w swoich spostrzeżeniach nie pominął również i słusznej siostry. W parę dni bowiem wyszukał pomieszkanie „pana kolegi", by wznowić znajomość z jesiennym kwiatkiem, którą też trwale i z rodziną zawarł. Wkrótce zyskał przychylność wszystkich, a w miesiąc później siedział razem przy stole — jako narzeczony Klary. Po dłuższem, niespokojnem życiu kawalerskiem zdawało mu się, iż zawinął do szczęśliwego portu i zgodził się chętnie poddać się pod łyżkowe berło, którem rządził samowolnie przy stole „jesienny kwiatek".

Wtem rozszerzyła się epidemicznie szkarlatyna i wraz z licznemi ofiarami porwała „jesienny kwiatek". I gdy leżał w białej sukience okryty kwiatami w trumnie, jak przed dwoma laty po chrzcie na łonie matki, pokazało się, iż dzieci, których przyjście na świat nie bardzo chętnie jest witanem, bywają zwykle ulubieńcami. Widziano, jak szorstcy bracia na palcach stąpali po korytarzu, jak gdyby nie chcieli zbudzić ukochanej dzieciny, którą przed paru dniami oglądali zdrową, wesołą i szczebiocącą. Łzy lały się z oczu rodziców i rodzeństwa i cały dom był pełen płaczu i łkania. I gdy resztki zwrócono nazad ziemi, a ojciec z braćmi zwolna wrócili do domu, stanął ojciec wraz z rodziną przed portretem „jesiennego kwiatka", wymalowanym przez najstarszego syna i ocierając łzę rzekł:

— Sądzę, moje dzieci, iż „jesienny kwiatek" był aniołem, przysłanym do nas przez Stwórcę, aby nam wskazał prawdziwą drogę! A ponieważeśmy na nią weszli, Stwórca napowrót go do nieba odwołał!

ia szewców celem usunięcia grożącego niebezpieczeństwa. Zarząd jednak nie zrobił tego, to też jego jest winą, iż Fränkel zagnieździł się we Lwowie. Dziś — woła p. Drabik — wszystko jest stracone i złe nie da się już naprawić. Fränkel otrzymał kartę na zasadzie ustawy przemysłowej.

Obecny na zgromadzeniu starszy radca magistratu p. Strzelbicki w dłuższem przemówieniu starał się przekonać zgromadzonych, iż władza przemysłowa musiała wydać Fränklowi kartę przemysłową, gdyż nie było żadnych w danym wypadku przeszkód. W Krakowie wprawdzie magistrat nie wydał natychmiast Fränklowi karty przemysłowej, tenże jednak wniósł przeciw temu rekurs do namiestnictwa, który jak się dziś właśnie dowiedział — został już uwzględniony.

P. Wiszniewski jest przeciwny wysyłaniu deputacji do Wiednia, natomiast proponuje wysłać protest przeciw zarządzeniu namiestnika drogą telegraficzną na ręce posła Karola Lewakowskiego.

P. Szuster w imieniu wszystkich szewców składa wśród grzmiących oklasków podziękowanie prasie za gorące zajęcie się sprawą biednych szewców i popiera wnioski referenta.

Od tej chwili obrady przybrały charakter nader burzliwy, a nawet gwałtowny. Przedewszystkiem przyszło do ostrej scysji między przewodniczącym a p. Drabikiem, następnie zaś między tym ostatnim a p. Bolińskim. I kto wie, jakby się było zgromadzenie skończyło, gdyby nie takt i energja przewodniczącego p. Rischera. Głośne okrzyki wymierzone przeciw p. Drabikowi zagłuszały głosy mowców, aż wreszcie o godz. 12. w południe, zgromadzenie nie powziąwszy żadnej uchwały rozeszło się.

Po zgromadzeniu udała się deputacja złożona z pp. Rischera, Bolińskiego, Nędzowskiego i Szustera do p. namiestnika hr. Badeniego, a to celem zasięgnięcia wiadomości w sprawie wniesionego rekursu co do udzielenia Fräklowi karty przemysłowej. Pan namiestnik przyjął bardzo łaskawie deputację, oświadczył jednak, iż rekurs odnośnie do ustawy przemysłowej nie mógł być przychylnie załatwiony. Prosił jednak członków deputacji, ażeby wpłynęli na czeladź, iżby nie dopuszczono się przypadkiem jakiegoś ekscesu.

47 związków małżeńskich, ani mniej ani więcej, zawarto we Lwowie w ciągu ostatnich dwóch dni. Ciąg dalszy i dokończenie nastąpi aż po adwencie. Wszystkie prawie kościoły były w formalnem oblężeniu, a w jednym, położonym w śródmieściu, kapłan złączył na wieki w przeciągu półtory godziny 9 par zakochanych. Św. Katarzyna przyniosła więc sporo błogosławieństwa.

Awanturniczy Donżuan, niejaki Jan Barnas, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za ciężkie uszkodzenie Franciszki Simonki, która stanęła w obronie swej napastowanej przez tegoż córki Anny.

Zbrodnia. Marjanna M., sługa, pozostająca w obowiązku u pozłotnika Ignacego Emlera przy ulicy Sykstuskiej l. 8 zamieszkałego, powiła onegdaj rano dziecię płci męzkiej, które po przyjściu na świat — udusiła. Wyrodną matkę odstawiono do szpitala, wdrażając równocześnie śledztwo sądowe.

Kradzież. W łaźni Duchińskiego skradziono onegdaj kupcowi D. G. bawiącemu chwilowo we Lwowie, kwotę 43 guldenów. W czasie gdy G. znajdował się w łaźni, nieznany sprawca wyciągnął mu te pieniądze z pugilaresu znajdującego się w surducie.

Piosenka, jakich wiele.

Ptaszynę małą wiatr uniósł na morze,
Głośne fal szumnych płaczem;
Do brzegu, biedna, dolecieć nie może
I spocząć nie ma na czem.

Drobne skrzydełko już drętwieć zaczyna,
Serce zamiera w łonie —
Jeśli w tej walce omdleje ptaszyna,
Czarna ją toń pochłonie...

Gdybyż choć piasku jałowego trochę,
Kędy kormoran siada;
Gdybyż choć skała, z którą fale płoche
Igrają, jak najada;

Gdybyż choć żagiel, co, jak m tyl, błyska
W wodnych kryształów kole—
Nic — tylko górą żałobne chmurzyska,
I war kipiący w dole...

Może to ptaszę w dalekiej gdzieś stronie
Jest światłem w czyim domu...
Może śpiew jego, choć często w łzach tonie,
Pociechę niesie komu...

Może nad ciężką wątłych skrzydeł pracą
Żałośnie ktoś tam wzdycha...
Możeby jeszcze przydała się na co,
Ta istność smutna, cicha...

Niestety! siły tytanów potrzeba,
By w takiej walce nie paść!..,
Skrzydełka zwisły, jęk wzleciał do nieba—
Ptaszyna spada w przepaść...

Fala się zwarła, martwe ciało skrywa,
Toń huczy—wichry wtórzą...
Taki los ptasząt—taki również bywa
I dusz, miotanych burzą!

Wiktor Gomulicki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Gabryela Zapolska, jak donosi *Kurjer Codzienny*, wyrusza w przyszłym miesiącu na Sekwanę, gdzie pragnie wstąpić na jedną ze scen paryskich.

Repertoar teatralny. Dziś „Gaskończyk", operetka w 4 aktach Suppe'go; jutro, jako w rocznicę listopadową, danym będzie na dochód weteranów z r. 1831 „U wyłomu", dramat w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego; we czwartek „Mikado", operetka Sullivana; w piątek „Dwór w Władkowicach", kom-dja Z. Przybylskiego.

Koncert muzyki wojsk p. p. nr. 55 zgromadził onegdaj popołudniu w sali „Sokoła" nader liczną publiczność. Wielka sala była — jak to mówią — po samo brzegi zapełnioną. Widocznie publiczność nie zapomniała dawnej swej ulubionej kapeli, która po kilkunastoletniej wędrówce powróciła wreszcie do kraju. Powitanie było nader serdeczne, a w zamian muzyka grała wybornie. Jednym zamachem zyskał kapelmistrz p. Stefan Bachó sympatję kapryśnych Lwowian. Z obfitego programu wymienić wypada wyborne wykonanie utworu Poppa „Pièce de salon pour la Flut". Galop charakterystyczny kompozycji p. Bachó p. t. „Szlichtada" ogólnie się podobał, frenetyczne jednak oklaski wywołała „Fantazja z pieśni polskich i ruskich" równie układu dzielnego kapelmistrza. Koncert onegdajszy upoważnia nas do twierdzenia, iż muzyka 55. pułku zastąpi kapelę 9. pułku, przeniesioną do Jarosławia.

Wieczorek z przedstawieniem amatorskiem, z którego dochód przeznaczony jest dla Towarzystwa „Rodzina", odbędzie się w kasynie miejskiem dnia 2. grudnia. W wieczorku tym weźmie między innymi współudział tenor p. Filip Schlafenberg. Akompanjament objęła zaszczytnie znana nauczycielka śpiewu, p. Stróżecka. Bilety na ten wieczorek są do nabycia w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego, w sklepie p. Bolesława Mikulińskiego i w kancelarji kasyna miejskiego.

„Kłosów" nr. 1220 wyszedł i zawiera: Wiadomości dworskie. Bianki w Jassyrze, powieść przez Deotymę (c. d.) Rudolf Falb i jego przepowiednie przez M. Fl. Z literatury angielskiej przez Walerją Marenné. — Wybuch kotła w fabryce odlewów „Wulkan" na Pradze. Przegląd literacki przez Kazimierza Kaszewskiego. Wiadomości bieżące. Przegląd polityczny. Pokłosie. Bibljografia. Odpowiedzi od Redakcji. Ryciny: Zdroje w Warszawie i w okolicy. Rysował B. Podbielski. Studjum p. Szyndlera. Rudolf Falb. Rozsadzenie kotła w fabryce odlewów metalowych firmy „Wulkan." W dodatku 2gi arkusz nowelli p. t. „W Sudanie", oraz 3ci ark. pism Bałuckiego p. t. „Nowelle."

Ruch stowarzyszeń.

Tow. bratniej pom. słuchaczów wszechnicy lwowskiej udzieliło w bieżącym miesiącu 70 kolegom pożyczki na opłatę czesnego w ogólnej sumie przeszło 600 złr. Ponieważ wydatek ten opróżnił zupełnie kasę Towarzystwa, a wydatki wzrastają z dniem każdym, przeto przypominamy przy tej sposobności dłużnikom Towarzystwa ich zobowiązania, oraz zwracamy uwagę instytucyj publicznych i całej publiczności na to, iż członkiem wspierającym tego tak pożytecznego Towarzystwa może zostać każdy, kto złoży na jego cele 10 złr. rocznie. Towarzystwo poleca też ukwalifikowanych nauczycieli domowych i mundantów w miejscu i na prowincję.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 47 „BLUSZCZU", za listopad. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta cechownicza obradowała onegdaj w Wiedniu pod przewodnictwem dra Mengera. W liczbie expertów zasiada ze Lwowa p. Baczewski. Experci oświadczyli się ponownie przeciw zaprowadzeniu sprzedaży piwa na wagę. Postanowiono również, aby za nieprawidłowo cechowane szklanki do piwa odpowiadał nie właściciel restauracji, ale fabrykanci szklanek, oni bowiem w pierwszym rzędzie powinni przestrzegać, by ich wyroby były należycie cechowane, dla tego też na przyszłość powinnyby być szklanki znakiem odnośnej fabryki zaopatrzone.

Przegląd polityczny.

* O obecnej sytuacji donoszą do *Czasu* z Wiednia: Półurzędownie donoszą tu z Berlina: „Przewidywać wojnę z końcem listopada jest to zajęcie nazbyt szczególne. Przygotowania do wojny wypadłyby w zimie, a to przecież można z pewnością orzec — że kampania zimowa na Podolu itd. była niegdyś możliwą z armjami 20 do 25.000, lecz z armjami dzisiejszemi zgoła jest niemożliwą. Co jednak przyniesie przyszła wiosna, przyszłe lato, to się usuwa z pod wszelkiego obliczenia i zapowiedzi.

* Koło polskie w parlamencie niemieckim wybrało: na prezesa: Magdzińskiego, wiceprezesa: ks. Ferdynanda Radziwiłła; do komisji parlamentarnej: Magdzińskiego, Kościelskiego, Cegielskiego; zastępcami: dr. Komierowskiego, dr. Mycielskiego: sekretarzami: Cegielskiego, hr. Kwileckiego.

* Z Paryża donosi *N. fr. Presse:* Na posiedzeniu sobotniem izby, w którem udział brał Boulanger, przyszło do żywego starcia z powodu wniosku bulanżysty Laisanta, zmierzającego do przeniesienia zwłok Baudina do Panteonu. Mowca żądał, by przeniesienie takowych odbyło się dnia 2. grudnia, podczas gdy radykał Barodet wnosił, by uroczystość ta odbyła się w stuletnią rocznicę rewolucji (d. 14. lipca 1889 r.). Floquet wyraził swe zdziwienie z powodu, iż Laisant, którego alians z Bonapartystami jest jawnym, uprzedza Barodeta w uczczeniu Baudina. Floquet przypomina zasługi Hoche'a i Carnota. Przerywa mu hr. Turenne wzmianką, że Carnot był hrabią za cesarstwa. Floquet odpowiada, że tytuł ten zawdzięcza Carnot usługom oddanym ojczyźnie, gdy była w niebezpieczeństwie. Rząd domaga się uchwały nagłości dla wniosku Barodeta i akceptuje oznaki czci dla Baudina w stuletnią rocznicę rewolucji. Następnie dyskusja zeszła na osobiste tory. Delaberge, Milleraud i Floquet zarzucają Laisantowi brak republikańskich przekonań. Laisant nazywa Floqueta Orleanistą... W końcu przemawiał bonapartysta Cuneo d'Ornano w duchu pojednawczym. Uchwalono nagłość wniosku Barodeta, wniosek Laisanta upadł 418 głosami przeciw 21. Po głosowaniu upuścił Boulanger izbę, w której przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem.

Post omawiając rozpuszczane przez bulanżystów pogłoski o zamachu stanu uważa je za przygotowywanie przez nich rewolucji. Jest to manewr dość zwykły we Francji a użyty z powodzeniem przez Ludwika Napoleona, który przedstawiał się jako zbawca rzeczypospolitej. Już w grudniu r. z. rozeszła się pogłoska, że jenerałowie, którzy w r. z. okazali gotowość zwalczenia zamachu radykałów, nie będą się sprzeciwiali zamachowi na rzecz Boulangera.

* Artykuł fachowy zamieszczony w gazecie Vossa oświadcza się przeciw zamierzonemu pomnożeniu floty o 28 okrętów. Środki finansowe Niemiec nie są tego rodzaju, by obok największej armii utrzymywać pierwszorzędną flotę. Dziesięć miljonów rocznie jest dostatecznym funduszem dla floty.

* Lord Randolph Churchill, jeden z najwybitniejszych mężów stanu w Anglji, wygłosił w tych dniach mowę polityczną na zgromadzeniu swych wyborców. Prasa angielska zwróciła uwagę na tę mowę, gdyż stwierdza ona, że lord Churchill, który jak wiadomo, wystąpił z gabinetu Salisbury'ego z powodu różnicy w zapatrywaniach pomiędzy nim a premierem angielskim, znowu zaczyna się skłaniać na stronę polityki rządowej. Nie uchybia to bynajmniej stałości przekonań lorda Churchill'a, ponieważ od chwili jego wystąpienia z gabinetu rząd Salisbury'ego znacznie posunął się naprzód w kierunku programu znanego „demokraty", jak w Londynie nazywają lorda Churchill'a. W mowie swej lord Churchill potępia politykę „urągania i przekomarzania się" względem Ameryki i radzi spieszne zamianowanie doświadczonego ambasadora, nadmieniając, że znana kwestja rybołowstwa może lada chwila stać się groźną, a pomyślne jej załatwienie zależeć będzie od obecności w Waszyngtonie zdolnego dyplomaty angielskiego. W kwestji irlandzkiej wyraził się lord Churchill, iż pomimo zmniejszenia się zbrodni w Irlandji, nie wierzy, aby samo zastosowanie prawa karnego wystarczyło do uporządkowania Irlandji i cieszy się, że rząd postanowił odwołać się do parlamentu, aby tenże uchwalił dalsze ułatwienie nabywania roli przez farmerów. Słowa te odnoszą się do znanej ustawy lorda Ashbourne'a. Mowca żąda prócz tego reform w administracji cywilnej, w armji i marynarce i zapobieżenia przeludnieniu wielkich miast. Widocznie w związku z tą mową znajduje się propozycja, wyrażona w ostatnim numerze *St.-James Gazette*, aby lord Churchill objął stanowisko ambasadora angielskiego w Waszyngtonie.

(Telegramy z innych pism).

Poznań 25. listopada. Przy wyborach do tutejszej rady miejskiej, w trzeciej kurji wyborczej, wybrano dwóch Niemców i jednego Polaka. Między drugim Polakiem, a kandydatem wolnomyślnym przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Pomnik Jana Kochanowskiego na placu archikatedralnym został już ukończony, odsłoniętym wszakże dopiero zostanie w roku przyszłym. a to z powodu braku odpowiedniego ogrodzenia. *(K. C.)*

Cieszyn 24. listopada. Podczas uzupełniającego wyboru do Rady państwa w powiecie cieszyńskim w miejsce zmarłego dra Pickerta wybrany został publicysta Juliusz Lippert 281 na 291 głosami. Lippert przystąpi do skrajnej lewicy. *(W. Tagblatt.)*

Wiedeń 24. listopada. Komisja do nietykalności poselskiej uchwaliła odrzucić żądanie sądu obwodowego w St. Poelten, o dozwolenie na ściganie sądowe posła Verganiego za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach. Komisja wyszła z tego zapatrywania, że policja powinna się wystrzegać utrudniania posłom zgromadzeń wyborczych. *(N. R.)*

Reichenberg 24. listopada. Dziś w nocy prawie do szczętu spłonęła fabryka wyrobów wełnianych Hanusza i Rosenthala pod Reichenbergiem. Szkoda wynosi około 180.000 zł. Fabryka była ubezpieczoną na 240.000 zł. *(W. Tagblatt.)*

Berlin 26. listopada. Komitet, zajmujący się ekspedycją Emina-paszy postanowił wysłać do wschodniej Afryki co najprędzej podróżnika afrykańskiego Wissmana, który ma dowodzić pierwszą kolumną niemieckiej ekspedycji Emina-paszy. *(G. L.)*

Berno 26. listopada. Na zebraniach kantonalnych oświadczono urzędownie: nowa organizacja policyjnego nadzoru odnosi się wyraźnie tylko do obcych, którzy przez knowania swoje jako anarchiści, szpiegi, albo *agents provocateurs* wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo Szwajcarji naruszają. *(P.)*

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 26. listopada. Jaworski gani postępowanie posłów, którzy przy głosowaniu nad poszczególnymi §§. ustawy o działach wstrzymują się od głosowania. August Lewakowski konstatuje, iż statut tego nie wzbrania. Smolka oświadcza, iż lewica przy §. 17 będzie żądać dwuch trzecich większości, on jednak oświadczy się za zwykłą większością.

Wniosek Chrzanowskiego o zwiększenie personalu przy regulacji rzek i dania prawa korrektury namiestnictwu, by nie potrzeba posyłać planów do Wiednia — przyjęto.

Rutowski domaga się, by rząd w drodze wywłaszczenia nabył istniejące plantacje łoziny i wikliny.

Abrahamowicz na wypadek, gdyby lewica zażądała zwiększenia wstawionej w budżet pozycji dochodu z podatku od spirytusu, wnosi by koło za tem głosowało, faktem jest bowiem, że w prowincjach zwłaszcza niemieckich przewidywane zmniejszanie konsumcji nie nastąpiło.

[illegible]ski i Czajkowski zaznaczają, iż obywatele [illegible]czą się na nadużycia przy obliczaniu i kontroli podatku spirytusowego.

Ks. Swieży żąda pomocy rządu dla nawiedzonego klęską gradową Szlązka.

Hausner odpowiada, że na wstawienie w tegoroczny budżet nowej pozycji jest zapóźno.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 26. listopada. Jeden z przebywających tu burmistrzów z prowincji okupowanych zapewniał mię, że serbska ludność w Hercogowinie jest przesiąkła aspiracjami rosyjskiemi.

Najbardziej zadowoloną z dzisiejszego stanu rzeczy jest ludność mahometańska.

Wiedeń 26. listopada. W razie gdyby przy rozprawach nad ustawą normującą stosunki gminy wyznaniowej żydowskiej, antisemici zabierali głos w sposób im właściwy, ma profesor Zucker (Czech) jasno określić stanowisko, z jakiego wychodzą.

Uchwalenie ustawy o taryfie adwokackiej odłożono do przyszłej sesji z powodu, iż referent Fanderlik nie jest jeszcze zupełnie zdrowym.

Wiedeń 26. listopada. Wczoraj urządzili tutejsi Czesi uroczyste nabożeństwo z powodu jubileuszu cesarskiego, na którem był obecny cały klub czeski.

Wiedeń 26. listopada. Wynalezienie referenta dla przedłożenia rządowego o anarchistach napotyka ciągle na trudności. Czesi i Słoweńcy stanowczo odmówili. Obecnie konferuje rząd w tej kwestji z Polakami.

Wiedeń 26. listopada. Sprawozdanie Kinsky'ego o ustawie wojskowej ogranicza się na wykazaniu, iż pomnożenie siły wojskowej monarchji jest niezbędne.

Wiedeń 26. listopada. Wątpliwą jest rzeczą, aby ustawa dotycząca gminy wyznaniowej żydowskiej, załatwioną była na tej sesji.

Wiedeń 26. listopada. W rozprawach o ustawie wojskowej prawica weźmie mały udział. Z Czechów nikt głosu nie zabierze, z młodoczechów Gregr, ze strony zaś Polaków Popowski i Hompesch.

Berlin 26. listopada. Stan rzeczy panujący we Francji jest tu przedmiotem głębokiego zastanawiania się. W kołach politycznych są zdania, iż zajdą tam wkrótce przewroty, które spowodują upadek rzeczypospolitej.

Między ambasadorem paryskim hr. Münsterem a kanclerzem odbywa się żywa wymiana depesz.

Paryż 26. listopada. Dziennik bonapartystowski *Gaulois* podaje sensacyjną wiadomość, iż rząd naradza się nad rozwiązaniem „Ligi patrjotów". Ostateczne powzięcie odnośnej uchwały ma nastąpić we wtorek.

Nie ulega prawie kwestji, iż wiadomość ta jest równie fałszywa, jak o wiadomym zamachu na Boulangera i przewódców stronnictw monarchistycznych, które to wiadomości zostały przez rząd jak najkategoryczniej zaprzeczone. W każdym jednak razie doniesienie dzisiejsze *Gaulois*'a wywołało tu ogromną sensację.

Stambuł 26. listopada. Muktar pasza doradza posunięcie wojsk ku Suakimowi.

Wiedeń 26. listopada. W sali Musikvereinu odbył się staraniem Ogniska koncert. Sala była przepełniona — przybyło wielu posłów. Irena Abendroth nie śpiewała z powodu zakazu dyrekcji opery. 15. grudnia wystąpi ona tu w „Lunatyczce". Wieczorek zagaił ak. Lipiński: brali udział zaś pp. Tyberg, Wanda Paltinger, pna Vimenti z Warszawy uczennica Jakowickiej, pna Więckowska, barytonista Bernard. Prócz Polaków byli reprezentanci ruskiej Siczy, serbskiej Zorji, kroackiego Zwonimir i włoskiego Circolo Italjano.

Wiedeń 26. listopada. Ks. Klementyna Koburgska przybyła tu dziś i konferowała z dyplomatami austrjackimi.

Wiedeń 26. listopada. Pojawił się już prospekt antisemickiego *„Deutsches Volksblatt"*. Numer na próbę ukaże się d. 15. grudnia.

Berlin 26. listopada. Zmiany personalne w armji niemieckiej są bardzo znaczne; trzecia część jenerałów komenderujących, połowa komendantów dywizyj zmieniona. W najbliższych czasach ma nastąpić zmiana oficerów sztabowych.

Buda-Peszt 26. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu toczyła się dyskusja nad wnioskiem Iranyi'ego co do utworzenia niezawisłego sądu dla sprawdzania wyborów zakwestjonowanych. Po oświadczeniu ministra sprawiedliwości, że rząd na następnej sesji przedłoży odpowiedni projekt ustawy — izba nad wnioskiem Iranyi'ego przeszła do porządku dziennego.

Paryż 26. listopada. Dzienniki republikańskie utrzymują, że partje przewrotu działają według z góry ułożonego planu celem doprowadzenia do wybuchu.

Petersburg 26. listopada. Są tu bardzo niezadowoleni ze stanowiska, jakie Niemcy w obec Rosji zajmują i z nieprzyjaznych artykułów niemieckich dzienników oficjalnych.

Postępowanie takie rządu niemieckiego ma ten stosunek, że Rosja skłania się coraz bardziej ku Francji.

Car podpisał wczoraj ukaz o nowej pożyczce, i zażądał, aby upaństwowienie kolei rosyjskich nastąpiło jak najprędzej.

Paryż 26. listopada. Podczas bankietu bulanżystów aresztowano kilka osób, wołających przed restauracją, w której odbywał się bankiet: „Niech żyje Boulanger! Precz z Floquetem!" Wieczorem wstrzymała policja ruch powozów w ulicy, przy której znajduje się wspomniana restauracja i nie wpuszczała później nikogo do sali bankietowej.

Biorący w bankiecie udział jenerał Boulanger protestował przeciw podsuwaniu jemu zaborczych zamiarów i powiedział, że Francja znajdowałaby się w niebezpieczeństwie, jeżeliby była słabiej uzbrojoną jak sąsiedzi. Niemniej jednak pragnie szczerze zachowania pokoju, ale tylko taki pokój przystoi Francji, który spoczywa na jej silnem i pełnem godności zachowaniu się; potępia dalej politykę, która pozwala w sposób zwodniczy przedstawiać Francję słabą i napada z natarczywością na tonkińską politykę Ferry'ego i zapowiada walkę przeciw tym, którzy dzierżą w danej chwili władzę i wzywa do pomocy ligę patrjotów. O godzinie wpół do 12. opuścił Boulanger salę, a na cześć jego wznosili członkowie ligi okrzyki. Podczas zbiegowiska wieczornego aresztowano 40 osób.

Wiedeń 26. listopada. Z Pragi donoszą o śmierci b. ministra Jireczka.

Wiedeń 26. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·40.

Wiedeń 26. listopada. Wczoraj wydana renta marcowa na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojskowych w roku 1888 została przez konsorcjum objętą po kursie około 86½.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Benisławska, z Podola ros. A. Kakowski, z Polski. W. Postruski, z Wojniłowa. A. A. hr. Dzieduszycki, z Brzozowa. G. Strawiński, z Szydłowica. A. Rymsza, z Symferopola. E. Friedlender, z Pesztu. Dr. Z. Korotkiewicz, z Krakowa. K. Micke, z Wrocławia. J. Noth, z Barwinka. F. Seeger, z Kołomyi. A. M. Neu, z Lyonu. W. hr. Walewski, z Podola ros. J. Jędrzejowicz, z Żurawca. H. Sękowski, z Wojsławia. L. Szawłowski, z Przewłoki.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Rey, z Psar. I. Flechner. z Jasienia. S. Weiser, z Sasowa. Dr. H. Kolischer, z Czerlan. W. Rainer, z Odesy. I. Jełowicki, z Zastawca. I. Nawratil. ze Stryja. L. Skarzyński, ze Stryja. A. Weber, z Wiednia. S. Skirmuth, z Wiednia. C. Edelmann, z Wiednia. B. Kohn, z Wiednia. N. Stein, z Wiednia. G. Müller, z Wiednia. A. Pürcher, z Wiednia. I. Wischoffer, z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. A. Aulich, z Lackiego. I. Meyer, z Krakowa. I. Perelli, z Tarnopola. I. Schwarz, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Białoskurski, z Podhajec. Dal-Trozo, z Lublan. E. Hermanowicz, z Lutowisk. M. Miko, z Kotłowa. K. Matyas, z Krakowa. L. Wroński, z Ulanowa.

HOTEL ANGIELSKI. T. Wiszniewski, z Czerniowiec. Ks. Czechowicz, M. Podoliński, z Przemyśla. Z. Wasilewski, z Krakowa.

HOTEL KUHNA. I. Leise, z Zameczka. Ks. H. Kwaśniewski, z Nieznanowa. L. Kanasiewicz, ze Stanisławowa. Ks. P. Piskorski, z Petrykowa. H. Sabatowska, z Podhajec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. listopada 1888 r.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 26. listopada 1888 r.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.

Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Przych. do Stanisławowa:	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Odch. ze Stanisławowa:	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od 6 g. wieczór do 5 g. 59 m. rano.

Ceny zboża

z dnia 26. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kminek	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — do —.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·65 do 14·—.

Usposobienie spokojne, ceny więcej nominalne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gaskończyk

operetka w 4. aktach Fr. Souppé'go.

OSOBY:

James, książę Monmouth ... Jerayna
Mary, jego narzeczona ... Skalska
Polifemus de Creuzflac, gaskończyk ... Myszkowski
Baron Roupinelle, francuski gubernator wyspy Martyniki ... Skalski
Hrabia de Chemerant, poseł francuski ... Starzewski
Rutler, pułkownik angielski ... Fedyczkowski
Riffol, rotman ... Łomiński
Cassarita, jego córka ... Kasprowiczowa
Daniel, kapitan statku „Bryganłyna" ... Kiczman
Marchand, sekretarz gubernatora ... Gasiński
Miretta, powiernica księżnej ... Wiśniewska
Lefleur, kamerdyner ... Strożewski

Szlachta szkocka, majtkowie, robotnicy portowi, włóczęgi, służebne księżnej, rybacy.

Jutro, jako w rocznicę listopadową, danym będzie na dochód weteranów z r. 1831 „U wyłomu", dramat w 4. aktach L. hr. Starzeńskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegaljа Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wuy Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Wieś Daleszowa w powiecie horodeńskim jest do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel W. S. w Środopolach poczta Radziechów.

Kobieta w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnem świadectwem, zdolna do prowadzenia miejskiego i wiejskiego gospodarstwa, do robót kobiecych, prowadzenia dzieci a nawet do pielęgnowania starszych lub chorych osób, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

10 złr. nadgrody za zwrócenie książki do modlenia z włożoną między kartkami fotografją, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga lub p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece p. Mikolascha, Kopernika 1.

Właściciele owych dóbr ziemskich, w których znajdują się widoczne ślady oleju skalnego, zechcą adres swój podać pod „L. 619" do Redakcji. Pośrednictwo wykluczone. 1007

Osoba młoda znająca się na krawieczyźnie i szyciu białej bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym jako stała lub dochodząca. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Magister farmacji poszukuje posady. Bliższa wiadomość w aptece w Chorostkowie. 1004

Fabryka kartonaży i litografja jest tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienie Dr. E. Z. poste restante Złoczów. 999

Młoda panna, obznajomiona z manipulacją kasową i uzdolniona do nie wielkiego interesu handlowego, poszukuje przyzwoitego zajęcia. Zgłoszenia pisemne pod X. X. do Administracji „Dziennika Polskiego."

Do roboty sukien damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Panna, lat 17, w języku polskim, niemieckim, w mowie i piśmie, oraz w rachunkach biegła, poszukuje posady kasjerki w handlu pod adresa: P. S. w Administracji „Dziennika Polskiego."

Zgubiono! w drodze pomiędzy ulicą Batorego a Karola Ludwika **Miniature** (portret mężczyzny) oprawną w passepartout, rzetelny znalazca otrzyma 10 złr. nagrody w handlu Jana Bromilskiego, ul. Karola Ludwika 11. 1004

4000—5000 złr. w. a. kapitału poszukuje zakład przemysłowy we Lwowie, wolny od długów, rentujący się bardzo dobrze, celem rozszerzenia przedsiębiorstwa. Bezpieczeństwo hipoteczne zagwarantowane. Warunki jak najkorzystniejsze. Reflektujący zechcą się zgłosić do Administracji „Dziennika Polskiego."

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Lokal piękny, froutowy, na sklep lub kantor zaraz do wynajęcia. Gmach Teatralny Jaszczyszyn. 1001

Sklep, pokój, przedpokój, Rynek l. 41. 995

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane do wynajęcia. Bliższa wiadomość: Plac Halicki l. 13, II. piętro. 1200

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Korespondencja prywatna.

Mnie zawsze najmilej... P. E.

Dobry dzień życzę — jeszcze raz dziękuję za łaskawe słowa. Ja zawsze — choć myślą — jeżeli mi inaczej nie wolno — z moimi ukochanymi. Rozkazuj *W. S.*

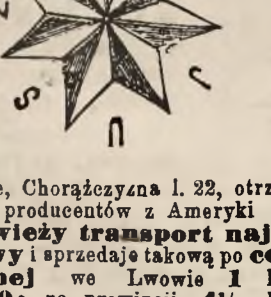
W Nowym Sączu

jest realność przytykająca do dwóch ulic, z domem murowanym, parterowym, wolnym od podatku, składającym się z 2 pomieszkań z wszelkiemi wygodami i ogrodem 500°² obejmującym, z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel N. D. 359 przy ulicy Długosza. 2968

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

- 1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
- 1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
- 1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
- Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
- 1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie w naszych składach** 2771

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

HAFTY

i wszelkie przybory

do robót damskich

poleca w wielkim wyborze najtaniej 2787

Mikołaj Ludwig

we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

Wprost z **Moskwy** sprowadzaną

HERBATĘ

Braci K. i S. Popów

utrzymuję stale na składzie w dwóch najlepszych gatunkach i sprzedaję takową

łącznie z opłatą cła a to:

1 funt 2 złr. 20 ct. rublowej po 3 złr. 52 ct.
1 „ 2 „ 70 „ „ „ 4 „ 20 „
oryginalne opakowanie w ¹/₁, ¹/₂ i ¹/₄ funtach.

Władysław Niemczewski

c. k. poczmistrz w Okopach-Kozaczówce (na granicy rosyjskiej) 2949

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

KAWĘ

w najlepszych gatunkach rozsyłam w 5cio kilowych woreczkach **franko** do każdej stacji pocztowej po następujących **najtańszych cenach:**

	złr. ct.
Domingo dobra	8·20
Laguayra bardzo dobra . .	8·20
Portoriko bardzo dobra . .	10·—
Portoriko gruboziarnista . .	10·20
Ceylon przednia	10·40
Ceylon gruboziarnista	10·80
Ceylon najszlachetniejsza . .	11·—
Jawa złota	10·80
Mokka prawdziwa arabska . .	10·80

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. 2964

Od 25. do 28. Listopada włącznie

Nad Renem.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 29. Listopada do 1. Grudnia włącznie

HOLANDJA.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie *Globules Secretans* apt. uwień. nagrodą. **Środek nieomylny,** przyjęty w szpitalach Paryzkich. *Globules Secretans* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

!!! ŁYŻWY !!!

„Halifax" dobre para złr. 1·75.
„Halifax" bardzo dobre para złr. 2 i 2·50.
„Halifax" najnowsze polerowane z szerokiemi nożami para złr. 4.
„Halifax" niklowe para złr. 4 i 5·50.
„Halifax" damskie para złr. 2.
„Halifax" damskie, niklowe para złr. 4.
„Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików para złr. 5·50.
„Mercur" śrubowane para złr. 4.
Żelazne, śrubowane, z rzemykami na przedzie złr. 1·25.
Rzemyki silne i eleganckie para 35 ct.

poleca: 2943

ANTONI HALSKI

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

KAWĘ

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra . . .	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra .	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna . . .	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

Buty sukienne do polowania i podróży 6, 8 do 12 złr.
Berlacze filcowe męzkie i damskie 2, 3, 4 złr.
Meszty i pantofle filcowe 90, 1·20, do 3 złr.
Kalosze rosyjskie męzkie i damskie 2·50, 3, 5 złr.
Bundy Łańcuckie z sukna krajowego 30 złr. do 35 złr.

Zlecenia z prowincji podług cen załatwia. 2876

APTÉKA



ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca 2959 b

znakomity przeciw kaszlowi, zaflegmieniom itd. i od wielu lat bardzo rozpowszechniony środek:

Ziółka Dr. Seeburgera

jedynie prawdziwe a tem samem jedynie skuteczne do nabycia w tej aptece w pudełkach po cenie 20 ct.

Tylko

928

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm" w Bernie.

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u P. Mikolascha, H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Kołomyi** u A. Sidorowicza; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Stanisławowie** u A. Strzemeckiego; w **Jarosławiu** u J. Rehma.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 903

Plaster ten nabyć można tylko w jednej wielkości po 60 ct.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2770

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2962

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ¾ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

NA ZIMĘ! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów

Skład komisowy Jaegera normalnej bielizny z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA w Bernie

Płótna, stołową bieliznę, gotową bieliznę dla mężczyzn, pończoch, skarpetek, także pończoszki dla dzieci, Deszczochrony, krawatki, mansz**e**ty i kołnierzyki

Poleca Handel 2809

F. S. BARDASZA

we Lwowie,

vis-a-vis kościoła Katedralnego

Ceny fabryczne.

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

DRUKARNIA „DZIENNIKA POLSKIEGO"

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

NA SEZON ZIMOWY!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu

oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:

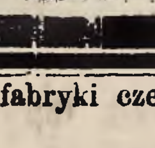
Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:

Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek liczba 38.  Pod „Czarnym Psem."

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."